

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

U granie cierpliwości.

Cierpliwość ludu polskiego w zaborze pruskim poczyna wyczerpywać się wobec obojętności, z jaką władza kościelna przygląda się jego ciężkiej walce z systemem germanizacyjnym w szkole i kościele. W miarę wzmagania się ucisku i przedłużania się złowrogo milczenia czynników, których obowiązkiem jest obrona zagrożonych interesów kościelnych, wzmagają się rozgoryczenie i rozdrażnienie, i odzywają się głosy, jakich wśród polskiego katolickiego ludu bodaj nigdy jeszcze nie słyszano.

Lud ten długo walczył, cierpiał i milczał. Znosił przez długie lata prześladowania, odpiął z podziwiania godnym zaparciem się siebie zamachy pruskie na prawa i interesy kościoła, które są równocześnie jego interesami ugodowymi, ponosił z chęcią ofiary, nie cofał się przed ciężkimi karami. Walczył i cierpiał w poczuciu, że walczy i cierpi za dobrą sprawę i nie ukorzył się dopóki miał świadomość, że wraz z nim walczy i cierpi ci, których przywykł uważać za swoich przewodników.

Ale nastąpił nowy zamach na prawa narodu i kościoła w szkole, i zmieniły się stosunki. Rząd pruski narzucił dzieciom naukę religii w obcym, niezrozumiałym języku, i lud, jak zawsze, rzucił się do obrony zagrożonego posterunku. Duchowieństwo poparło go z wielką energią w tej walce, a głośny list pasterski arcybiskupa Stabilewskiego był manifestacją wspólności uczuć i celów władzy kościelnej i wiernego ludu.

Ale po śmierci arcybiskupa-patrioty zawiął w wyższych sferach świata katolickiego wiatr inny. Rozeszły się pogłoski, jakoby zastępcy arcybiskupa byli gotowi do poświęcenia interesu kościelnego i narodowego w imię niezrozumiałej ludowi dyplomacji. Posypały się na dzieci, rodziców i duchowieństwo ciężkie kary cielesne, pieniężne i więzienne, rozpoczęły się nadużycia władz administracyjnych, narażające gminy polskie na ogromne straty materyalne. A lud niewzruszony w swoich postanowieniach walczył i cierpiał i wyczekiwał ponownej zachęty, ponownego objawu współczucia władzy kościelnej. Ale tym razem nie doczekał się. Zwrócił się z protestem przeciw nadużyciom rządu pruskiego do Rzymu i po długim czekaniu otrzymał odpowiedź, która nie mogła go zadowolić.

Więc zwątpił o skuteczności swego oporu i podał się zarządzeniom germanizacyjnym, oświadczając, że ustępuje tylko wobec przemocy. A tymczasem więzienia

zapełniły się księżami polskimi, którym poczucie obowiązku kazało stanąć w obronie prześladowanych parafian. Skazywano ich na kary coraz cięższe: na miesiąc, dwa, cztery, ośm, wreszcie na 1½ roku kaźni więziennej, a władza kościelna nie przerwała milczenia.

Wreszcie nadeszła zadziwiająca wieść z Berlina. Zastępca biskupa Koppa oświadczył deputacji polskiej, że mógłby uczynić zadość żądaniom kościelnemu ludu polskiego, ale obawia się usunięcia ze swego stanowiska, bo są w Berlinie silniejsi od niego. „Nawet papież nic wam nie pomoże“. Niemal równocześnie sądy pruskie skazały księdza Olszewskiego z Osieku na półtora miesiąca więzienia i nakazały jego natychmiastowe uwięzienie, a biskup chełmski Rosentreter nawet wobec takiego faktu nie odezwał się.

Wtedy zerwała się burza. Lud polski ma wrażenie, że tym razem jest w swej walce o prawa kościoła i narodu osamotniony, że te czynniki, które są obowiązkane z urzędu do udziału i przewodniczenia w tej walce, nie chcą mieszać się do niej z obawy przed władzą świecką. Obudziła się nieufność do władzy kościelnej; spiętrzona faja niezadowolonych wyrzuciła z siebie namiętne protesty przeciw dyplomacji kościelnej i nie zatrzymała się już przed podwojami pałaców biskupich, ani nawet przed stopniami tronu papieskiego.

„Dawniej — oświadcza jedno z najwięcej umiarkowanych, konserwatywnych pism ludowych poznańskich, „Dziennik Kujawski“ — przemawiał do nas Rzym przez usta Palavaciniego: „Królu ratuj chrześcijaństwo!“ Dziś, gdyśmy przez wszystkich opuszczeni, przemawia do nas Watykan tak, że hakatyści pruscy są zadowoleni, a my mamy być uspokojeni. Lekceważą nas, bo tak w Berlinie, jak i w Rzymie wiedzą o tem, że na schyłku drzewo to i koza skacze.

„Byliśmy przez całe wieki wiernymi synami Kościoła, poświęcaliśmy wielokrotnie nasze interesy narodowe dla Rzymu, dzisiaj mamy prawo żądać od Rzymu, ażeby opuścił podług słów Chrystusa swoje 99 owiec dla ratowania setnej, która mu jest i dzisiaj wierna, a mimo to opuszczoną przez wszystkich.

„Pukajcie, a otworzą wam, powiedział Zbawiciel nasz, ale pukajmy tak, żebyśmy Rzymowi przypomnieli, że nas nie można zbyć arcydyplomatycznymi odpowiedziami, z których każdy może się doczytać tego, czego tylko chce. My nie cofamy się od świętopietrza, składanego Głowie Kościoła, jako katolicy, ale za to mamy też prawo wymagać wzajemności

i opieki, jaka nam się ze strony Rzymu należy.

„Gdyby Czesi byli w naszym położeniu, inaczejby ich traktowano; ale niestety i w Rzymie o tem wiedzą, że potulne owce polskie najwięcej się nadają na rzeź, bez jakiegokolwiek szkody dla Kościoła, gdyż jemu zresztą jest to obojętne, czy my modlimy się po polsku, czy też po niemiecku, byleśmy pozostali tylko wiernymi katolikami. Tą samą racją miliony potulnych Słowian zginęło w morzu niemieckim. Bądźmy więc Polakami, niż katolikami, to i wreszcie Rzym znajdzie także swój interes nas popierać.“

Przepowiednia proboszcza inowrocławskiego ks. Laubitz na zeszłorocznym wiecu poznańskim w sprawie strajku szkolnego, że „mogą dziać się straszne rzeczy“, jeżeli Kościół nie zajmie odpowiedniego stanowiska wobec nowego zamachu na swoje i ludu polskiego prawa przy nauce religii, — poczyna się sprawdzać. Głos bardzo umiarkowanego „Dziennika Kujawskiego“ — nie mówiąc już o głosach pism gorętszych i radykalniejszych — niech będzie miarą tego, co dzieje się w duszach ludu. Jest tam ogromne rozgoryczenie, nieufność i niechęć; jest zwątpienie o dobrych chęciach i poczuciu obowiązków władzy kościelnej; jest wreszcie, obok świadomości ofiar, poniesionych dla kościoła, przeciwstawienie sobie kościoła i narodu jako dwóch czynników odrębnych, konkurencyjnych.

„Bądźmy więc Polakami, niż katolikami!“ — powiada inowrocławski organ ludowy, a wtedy Rzym zatroszczy się o nas.“

A w innym, również bardzo umiarkowanym piśmie ludowym, „Gazecie Gdańskiej“, znajdujemy takie oświadczenie: „Biskupi niemieccy... dążą do tego, ażeby nas zniemczyli. Gdy się zaś zniemczymy, to też i złutrzemy się... kto nas chce zniemczyć, tego nie należy popierać, bo tem samem my sami sobie tworzymy wroga przyszłość... Nie dawać grosza ludziom, którzy depcą nieustannie nasz polski honor, kto pragnie kupić sobie obrazy (kościelne), niech zakupi je gdzieindziej. Niechaj ci Kaszubi, którzy pragną zakupić mszę św., zakupią ją u polskich kapłanów.“

Rzecz jasna, że takie odróżnianie obowiązków i praw względem kościoła i różniczkowanie sług kościoła według narodowości, kościołowi na dobre wyjść nie może. Należy bowiem pamiętać o tem, że znajdujemy się dopiero w początkowym stadium nowego ruchu, a wobec tego trudno przewidzieć, do czego ruch ten doprowadzić może w razie przedłużania się teraźniejszego

Metryka Józefińska

w depozycie archiwum krajowego we Lwowie.

Jedną z najbardziej upośledzonych u nas gałęzi wiedzy historycznej są, niewątpliwie, dzieje stosunków społeczno-gospodarczych. Niewiele trudu zadać sobie trzeba, by wyliczyć wszystkie, stojące na wysokości wymagań naukowych, prace, mające za przedmiot tę dziedzinę przeszłego życia społeczeństwa naszego. Do pewnego stopnia brak opracowań, o jakich mówimy, da się wytłumaczyć już to ubóstwem, już to niedostępnością odpowiedniego materiału źródłowego. Należy wyznać przecież, że ilość dzieł tej treści bynajmniej nie odpowiada zasobowi źródeł: naukę naszą czeka jeszcze wielkie zadanie wyzyskania tych ostatnich. A oto spada na nią w osobie jej przedstawicieli, nowy obowiązek: niedawno przybył, a ściślej mówiąc, udostępnionym został dla badań naukowych cały kompleks źródeł rękopiśmiennych do historii gospodarczej. Mówimy o t. zw. Metryce Józefińskiej. Słuszna, by i szerszy ogół o fakcie tym był powiadomiony.

Nazwę „Metryki Józefińskiej“ noszą księgi katastru gruntowego, przeprowadzonego we wszystkich krajach austriackich na skutek rozporządzenia cesarza Józefa II z r. 1785. Dla niedokładności dawniejszego, t. zw. terezyńskiego katastru cesarz ten w celu lepszego wymiaru podatków zarządził sporządzenie nowego, który chwilowo wprawdzie stracił praktyczną zastosowalność: od Leopolda II (1790) bowiem podatki ściągano nadal na podstawie katastru terezyńskiego. Dopiero kiedy myśl ułożenia nowego spisu katastralnego podjął Franciszek I (r. 1817) i kiedy się okazało, że praca ta trwać musi długi szereg lat, przywrócono, w formie zarządzenia prowizorycznego, kataster józefiński.

Kataster Józefa II miał objąć, między innemi, część Rzeczypospolitej Polskiej, jaka po pierwszym rozbiórce przeszła pod panowanie monarchii austriackiej. W siedemnastu ówczesnych obwodach Galicyi, jak w ca-

łym państwie, na podstawie zeznań czynszowników, częściowo pod kontrolą komisji rządowych, sporządzano wykazy gruntów, mających uległ opodatkowaniu i określano płynące z nich dochody. Rezultat pracy tej w swej ostatecznej formie przedstawia się, jak następuje: w każdej, indywidualnej, gminie ułożono wykaz wszystkich posiadaczy gruntowych z podaniem rozmiarów i rodzaju posiadanego gruntu, wysokości krescencji, gatunku uprawianych zbóż itd. Wykazy te w postaci ksiąg wielkich rozmiarów noszą właśnie miano „metryk“. Przy każdej z nich znajduje się szczegółowy opis granic odnośnej gminy; dalej mniejsza lub większa liczba sumaryczna, w których podano ogólne rozmiary ziemi, pozostającej w ręku przedstawicieli różnych kategorii posiadaczy, jak dworu plebana i chłopów (odnośnie do gmin wiejskich), ilość pól w tych poszczególnych obszarach, wysokość dochodu pieniężnego i inn. Wreszcie każda gmina przedstawiała t. zw. „prawidła fasonowania“, tj. wyłożenie zasad, na podstawie których określano wysokość krescencji etc. W paru wypadkach wyjątkowo (w koloniach niemieckich), załączone zostały dokładne i dobrze wykonane mapy odnośnych gmin.

Już z powyższego krótkiego zestawienia widać, co za bogactwo materiału źródłowego zawierają te księgi. Mnóstwo tu danych do wyjaśnienia społeczno-ekonomicznych stosunków owych czasów przedewszystkiem do dziejów rolnictwa, jak wogóle gospodarki wiejskiej. Na ich podstawie uczony badacz będzie mógł zbudować cały szereg wniosków doniosłej wagi, rozstrzygnąć wiele pytań niemałego znaczenia: rozmiar działów włościańskich, stosunek zajmowanego przez nie obszaru do „pańskiego“; stosunkowy rozmiar gruntu pod pługiem będącego z jednej, a łąk, ogrodów, nieużytków, wód stojących, z drugiej strony; rodzaje i gatunki gleby, jej wydajność, czy to w zbożu, t. j. „pożytek ziarna“, jak się omawiane źródła wyrażają, czy to w „sianie i potrawie“, czy w drzewie „miękkim i twardem“; dochody, jakie sadzawki rybne przynoszą; ceny produktów rolnych na rynkach najbliższych od danej wsi — szereg takich ogólnych i szczegółowych py-

tań znajdzie w „Metryce“ odpowiedź. A co do miast znowu: stosunek obszaru zabudowanego do gruntów zajętych pod ogrody i pastwiska; stosunek wzajemny własności miejskiej, gromadzkiej, kościelnej, „jurydyk“ itd. Dalej niemało danych statystycznych co do zaludnienia, niejaki co do stosunków narodowościowych, o których niejednokrotnie z imion i nazwisk wnioskować będzie można. A wreszcie topografia tej całej ziemi, z jej górami, dolinami, rzekami i stawami. Ież światła naukowego spłynie z tych ksiąg, gdy się ich tknie zaprawna, umiejętna ręka!

Dane źródłowe, złożone w Metryce Józefińskiej, dotyczą wprawdzie bezpośrednio czasów panowania austriackiego; w rzeczywistości są one jednak także źródłem co do stosunków z czasów polskich; wszak ledwie lat kilkanaście dzieli datę ułożenia omawianych spisów katastralnych od czasu, w którym odnośna część ziem polskich od całości oderwaną została. Nietylko wszakże dlatego materiał źródłowy, o którym mowa, jest nader cennym mimo późną stosunkowo datę swego pochodzenia. Przyczyna jego wartości tkwi także w samym charakterze stosunków gospodarczych, jakie obrazuje: jak wiadomo, stosunki te w przebiegu czasu mniej-szym znacznie ulegają zmianom, niż inne kierunki życia społecznego; po części dla swej zależności od warunków przyrodzonych, z którymi najściślej są związane, po części dlatego, że dotyczą najbardziej podstawowych, najpierwszych potrzeb życia ludzkiego, ulegają one jedynie powolnej, niezauważalnej stosunkowo ewolucji, nosząc cechę dużej zachowawczości. Stosunek wiele zjawisk z dziedziny gospodarczego życia społeczeństwa, jakie dziś obserwujemy, sięga początkiem czasów dalekiego średniowiecza, da się wyjaśnić jedynie na podstawie urzędów tamtej epoki. Wszak sama struktura choćby, zewnętrzny wygląd dzisiejszej wsi polskiej, jak to podniósł np. niedawno zmarły przedewszystkiem prof. Potkański, sięga swą genezą bardzo odległej przeszłości. Tak więc dane źródłowe, złożone w Metryce Józefińskiej będą mogły posłużyć umiejętnemu badaniu do wyjaśnienia wielu kwestyj społeczno-gospodarczych nie tylko już z drugiej połowy ośmnastego stulecia, nie tylko nawet

stanu rzeczy i dalszego wzrostu rozgoryczenia. Że na razie nie ucierpi na nim interes narodowy, to pewno, bo źródła tego ruchu tkwią w poczuciu narodowym; ale nie mniej pewne jest, że ucierpi na nim ogromnie kościół, a w ostatecznych swych wynikach zatarg taki, pochłaniający wiele sił moralnych ludu, musiałby bodaj obrócić się i na szkodę narodową. Rewolucje wewnętrzne bywają zawsze bardzo niebezpieczne, gdy dokonywują się wobec potężnego nieprzyjaciela, usiłującego wyzyskać na swoją korzyść wszelkie zachwianie się równowagi w obozie przeciwnym. A nieprzyjaciół groźnych ma lud polski w zaborze pruskim dwóch: rząd germanizacyjny i socjalizm.

Na niebezpiecznej drodze, na którą lud ten wchodzi pod wpływem głębokiego rozgoryczenia i nieufności do władzy kościelnej, nie powstrzymają go głosy przestrogi przewidującej prasy, bo głosy te nie wskazują drogi innej, która odpowiadałaby lepiej charakterowi i przeszłości tego ludu, a prowadziłyby do zaspokojenia jego potrzeb i pragnień. A przecież drogę taką znaleźć trzeba i znaleźć ją można.

Potrzeba do tego tylko, aby lud polski i katolicki w zaborze pruskim uprzytomnił sobie, że poza nimi stoi cały naród polski i katolicki, że obok episkopatu niemieckiego, który dąży do jego pokrzywdzenia w dziedzinie narodowej, stoi episkopat polski, i że episkopat ten nie przygląda się obojętnie jego walce, lecz czyni wszystko co w jego siłach, aby użyć swego znaczenia i wpływu dla jego dobra. Jeżeli lud odczuje tę chęć pomocy i chociażby tylko maleńkie skutki tej dobrej chęci w polityce watykańskiej, to, odwracając się od swojej germanizacyjnej władzy kościelnej w Niemczech, nie pomyśli o tem, aby odwrócić się wogóle od kościoła, i walka w zaborze pruskim inny zupełnie przybierze charakter.

A naród polski ma prawo liczyć na to, że jego episkopat nie założy obojętnie rąk wobec niebezpieczeństwa, grożącego znacznemu odłamowi ludu, bo chociażby nie chciał stawać w obronie interesu narodowego, to ma obowiązek bronić interesów żywotnych kościoła polskiego, bez względu na to, pod czyimi rządami lud, należący do tego kościoła, żyje. Istnieją okoliczności, w których muszą zamilknąć względy dyplomatyczne wobec kategorycznego nakazu interesów wyższych, moralnych i taki wypadek obecnie właśnie nastąpił.

AL. CZ.

Mowa pła dra Głabińskiego w Sejmie, dnia 5 bm.

(Ciąg dalszy.)

Niezawodnie zdajemy sobie sprawę z tego, że ani pomoc państwa, ani nawet większe wpływy dodatków do podatków, lecz bogactwo kraju, dzielność ekonomiczna, praca wytwórcza społeczeństwa są głównym źródłem zasobności skarbu państwowego i dlatego dążyć musimy do tego, ażeby w społeczeństwie powstawały i rozwijały się te źródła, które następnie mają także zasilać skarb krajowy.

Z tego stanowiska wychodząc, muszę równocześnie w kilku słowach odpowiedzieć na wywody ostatniego p. mowcy, a mianowicie p. kolegi Skolyszewskiego, którego mowa pod tym względem odznaczała się niesłusznym pesymizmem.

Sądzę, że o upadku ekonomicznym kraju w dzie-

paru wieków poprzednich: pracownik naukowy, który się do nich zwróci, wiążąc te dane ze świadectwami, przekazanymi przez źródła dawniejszej daty, zestawiając je z tem, co się da wysnuć z materiału nowożytnego i średniowiecznego pochodzenia, będzie mógł niewątpliwie zejść niejednokrotnie do czasów głęboko wstecz odsuniętej przeszłości dziejowej i zrekonstruować niejedno zjawisko tamtej epoki.

Księgi katastru józeffińskiego, jako materiał historyczny, różnią się od pokrewnych źródeł pochodzenia polskiego (z czasów Rzeczypospolitej) pod niejednym względem: dotyczą one mianowicie stosunków gospodarczych całego wielkiego kraju, są rezultatem pracy jednorazowo, świadomie i planowo przeprowadzonej, noszącej wreszcie charakter przedsięwzięcia urzędowego. Źródła zaś polskie tego rodzaju dotyczą tylko pewnych kompleksów dóbr ziemskich (n. p. inwentarze starostw i dóbr prywatnych, lustracje królewskich), albo też posiadłości pewnych kategorii (jak np. t. zw. księgi beneficjów kościelnych), są rezultatem roboty częstokroć prywatnej. Pod względem pełności i charakterem urzędowym zbliżają się do nich stosunkowo najbardziej rejestry poborowe, ustępują im jednak pod względem dokładności co do szczegółowego wyliczenia poszczególnych parcel osad, rodzaju ich kultur itp. Dla nielicznych niestety pracowników naszych, zajmujących się historią stosunków społeczno-gospodarczych Polski jest przeto Metryka Józeffińska kopalnią bogatą.

Nieźmiernie więc radować się należy, że tak obfity zasób materiału historycznego, został oto udostępnionym, więcej rzec można: od zagłady niemal uratowanym. Bo już i zagłada mu groziła.

Metryka Józeffińska w części swojej, odnoszącej się do Galicji, przechowywana była do niedawna w tu-tejszym urzędzie cłowym. Stan w jakim się znajdowała był opłakany: w jakiejś dawnej kapliczce, bez światła

siejszej dobie w porównaniu z okresem dawniejszym mówić nie można. Możemy mówić, że ten kraj nie dźwignął się tak szybko i tak wysoko, jakbyśmy tego pragnęli i jakby to było możliwem, gdyby się prowadziło śmielszą inwestycyjną politykę w tym kraju. Ale z drugiej strony nie możemy załamywać rąk i szerzyć apatii i braku zaufania we własne siły i żywotność tego kraju twierdzeniami, jakobyśmy byli w okresie upadku ekonomicznego. Tak nie jest! Przeciwnie, wszyscy wiemy o tem, że upadku ekonomicznego u nas w kraju w porównaniu z okresem dawniejszym nie ma. Wiemy o tem, że posiadłości średnie i włościańskie ulegają parcelacji; w roku 1857 było w Galicji 584.675 posiadaczy gruntów (arkuszów posiadłości gruntowej), w r. 1905 zaś 2,160.140; wiemy dalej o tem, że mnożstwo naszej krwi emigruje za morze i tam ginie dla społeczeństwa, kraju i narodu, ale też zdajemy sobie z tego sprawę, że ten nasz dzisiejszy włościanin już jest inny, jak włościanin dawniejszy, że jest inteligentniejszy, skrzętniejszy, zapobiegliwszy i w znacznej części zamożniejszy. Ten włościanin zawdzięcza to przede wszystkim sobie i to stwierdzić muszę. Tym włościaninem bowiem zajmowaliśmy się za mało i co zdobył, zawdzięcza swoim osobistym siłom żywotnym. Jednakowoż włościanin podnosi się moralnie i materialnie. Dziś objawia się i asocjacja wśród włościaństwa, która rokuie coraz pomyślniejsze widoki na przyszłość.

Jeżeli można mówić o upadku ekonomicznym, to przede wszystkim chyba o upadku naszego rękodziela, naszego mieszczaństwa, chociaż i tu, mianowicie w miastach, powstało pewne uzupełnienie dawnego mieszczaństwa w nowych warstwach pracy umysłowej w tzw. inteligencji, która dziś jest liczniejszą, aniżeli dawniej i spełnia zadania społeczne i narodowe.

W każdym razie nie należy nam rzucać hasel zwątpienia, ponieważ tylko wiarą w nasze siły, wiarą w żywotność narodu, wiarą w organiczny rozwój tego narodu, możemy dźwignąć społeczeństwo i kraj. Apatją, głoszeniem hasel o ekonomicznym upadku kraju, narodu nie dźwigniemy, lecz przeciwnie wstecz cofniemy.

Z tego nie wynika, iżby kraj i rząd nie miały się poczuwać do obowiązku popierania włościaństwa i mieszczaństwa i innych warstw społeczeństwa. Zadaniem rządu i kraju jest popierać przede wszystkim organizację, ponieważ naszemu społeczeństwu brak zmysłu organizacji. Jest ich zadaniem usuwać wszystkie przeszkody normalnego rozwoju. A do tych przeszkód należą przede wszystkim istniejące jeszcze dotychczas szkany administracyjne, a szczególnie szkany fiskalne. Wytepienie fiskalizmu jest niezbędnym warunkiem szybszego rozwoju społeczeństwa.

Jest także obowiązkiem kraju dodatnio popierać ten rozwój zapomocą odpowiednich instytucji, np., jak już wspominałem, analogicznych do tych, jakie stworzono dla ludności włościańskiej na polu kas oszczędności wedle systemu Raiffeisena.

P. Skolyszewski przytoczył daty podatkowe, świadczące o upadku ekonomicznym. Sądzę, że daty te czerpał ze źródła jednostronnego, ponieważ w rzeczywistości daty podatkowe same świadczyłyby o czem innym. Nie twierdzę, iżby świadectwo dat było decydujące. Daty mogą nieraz świadczyć o rozwoju, a w rzeczywistości tego rozwoju nie ma.

Muszę atoli zaznaczyć, że daty, przytoczone przez p. Skolyszewskiego mnie nie przekonały, ponieważ przeciwnie mam daty inne, które świadczą o tem, że z rozmaitych źródeł bogactwa krajowego w Galicji do-

i bez powietrza leżały te cenne księgi stosami, jedne na drugich, w wilgoci i kurzu, blizkie butwienia. Władze skarbowe nie mogły się zajmować ich konserwacją, zwłaszcza, że Metryka Józeffińska straciła już od dawna praktyczne znaczenie, zastąpiona późniejszymi księgami katastralnymi, poczynając od ksiąg z r. 1820 (1817).

O dostępie do Metryki w celu naukowego z niej korzystania nie mogło być mowy, już chociażby ze względu na jej pomieszczenie, jakoteż stan, w jakim się znajdowała.

Mysł utworzenia badaczom naukowym wstępu do aktów metrycznych, a przede wszystkim uchronienia ich od grożącego zniszczenia, podjęło w r. 1903 jeszcze Grono Konserwatorów Galicji wschodniej, ze swym ówczesnym prezesem, prof. L. Finklem na czele. Zwrócono się mianowicie do dyrekcyi tutejszego Archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich (t. zw. Bernardyńskiego), zostającego pod kierunkiem prof. Oswalda Balzera, z propozycją przyjęcia metryki w depozyt archiwalny, a jednocześnie pracowano nad uzyskaniem pozwolenia ministerstwa skarbu na przeniesienie aktów, które też w istocie wnet nadeszło, dzięki życzliwemu poparciu sprawy przez ówczesnego prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, dra Korytowskiego. Dyrekcyja Archiwum krajowego pospieszyła ze swej strony z oświadczeniem gotowości przyjęcia depozytu i podjęła kroki w kierunku urzeczywistnienia myśli. Rezultatem tej akcji było przede wszystkim uzyskanie przychylniej opinii Wydziału krajowego co do przyjęcia ksiąg katastralnych do archiwum, tudzież przyznanie kredytu na wydatki, połączone z ich sprowadzeniem i umieszczeniem. Referent całej sprawy w kraj. Dyrekcyi skarbu, radca Fr. Pamula w trafnem ocenieniu doniosłości jej dla nauki ułatwiał według sił postęp akcji i wydatnie się przyczynił do rychłego jej urzeczywistnienia.

W pierwszych dniach lipca bieżącego roku rozpo-

chody publiczne są raczej co raz to wyższe, a nie niższe. Wprawdzie wyższe dochody z podatków świadczą przede wszystkim o większej śrubie podatkowej, są dalej wynikiem tego, że dawne podatki podwyższono i stworzono nowe, lecz twierdzić nie można, żeby na jakimkolwiek polu podatki w Galicji się zmniejszyły. I podatki bezpośrednie, jak i podatki pośrednie wzrosły znacznie, a jeśli podatki pośrednie wstają w większym stopniu, aniżeli podatki bezpośrednie, to dzieje się dlatego, że natura podatków bezpośrednich jest tego rodzaju, że nie są elastyczne. Do takich podatków należy podatek gruntowy, a jeżeli ten podatek przynosił dawniej nieco więcej, aniżeli przynosi dziś, to dzieje się to z tego powodu, ponieważ kataster nie został zmieniony, a równocześnie uchwalono cały szereg ustaw, które pozwalają na opust tego podatku.

Jeżeli chodzi o daty, to w r. 1877 przyniósł podatek gruntowy państwu 9,023.000 koron, obecnie przynosi niespełna 8 milionów koron prócz dodatków autonomicznych. Ale wartość ziemi i faktyczna intrata z gruntów znacznie się podniosły. Nie zapominajmy o tem, że wedle oszacowania katastralnego, średni dochód z morga ziemi kulturalnej w Galicji wynosił tylko 1 złr. 86 ct., co odpowiada wartości morga w kwocie 37 złr. 20 ct. Suma całego dochodu czystego katastralnego w Galicji wynosi tylko 28,221.000 koron, gdy dzisiaj dochód z gruntów samych właścicieli zamożniejszych, przyjęty za podstawę dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego wynosił w r. 1905 kwotę 45 milionów koron. Jeden grosz dodatku do podatków bezpośrednich, przyniósł krajowi w r. 1866 tylko 91.786 kor., w r. 1886 już 185.042 koron, w r. 1906 zaś przeszło 265.000 koron.

Podatek domowo-czynszowy przyniósł w Galicji państwu w r. 1877 kwotę 2,362.000 koron, obecnie przynosi około 7 milionów koron. Podatek zarobkowy w r. 1877 przyniósł 1,466.208 koron, obecnie zreformowany podatek zarobkowy ogólny i od przedsiębiorstw przynosi przeszło 5 milionów koron.

Dawny podatek dochodowy przyniósł w r. 1877 państwu w Galicji 4,627.000 koron, obecnie nowy podatek osobisto-dochodowy wraz z podatkiem od płacy i renty przynosi przeszło 6 milionów koron i corocznie rośnie. Suma podatków bezpośrednich przyniosła w Galicji w r. 1877 państwu 21 milionów koron, obecnie przynosi 30 milionów koron.

Nie jest to wzrost bardzo znaczny, ale jest to wynikiem tego, że natura niektórych podatków, mianowicie gruntowego i domowo-klasowego nie dopuszcza wzrostu zbyt wysokiego i że dochód z dodatków autonomicznych wynosi znacznie więcej.

Natomiast na polu podatków pośrednich mamy wzrost bardzo znaczny. Ten wzrost jest wynikiem nie tylko wzrostu konsumpcji, ale i znacznego podniesienia podatków. Podatki konsumpcyjne w Galicji w r. 1877 dały państwu tylko 9 milionów koron bez monopolów, obecnie podatki te przynoszą 50 milionów; stęple przynosiły 3 miliony koron, obecnie 7 milionów a razem z należnościami i taksami przynoszą 17 a nawet w ostatnim czasie 19 milionów. Więc tutaj postęp jest bardzo znaczny.

Podatek od tytoniu przyniósł w r. 1876 tylko 17 milionów, obecnie przynosi 30 milionów, podatek od soli 14, obecnie 17 milionów. Ta cyfra dowodzi, że z powodu zbyt wysokich cen konsumpcja soli nie wzrasta tak, jak by to było pożądanem, zwłaszcza dla ludności rolniczej naszego kraju.

częto wreszcie zmusną pracę spisywania szczegółowego inwentarza odbiorczego, która trwała sześć tygodni. Rewers wystawiony przez dyrekcyję Archiwum krajowego zobowiązał ją przytem do wydawania odpisów, wyciągów i wszelkich informacji, z ksiąg katastralnych czerpanych, na żądanie władz rządowych, jakoteż do przypuszczania ich przedstawicieli do bezpośredniego korzystania z aktów, wreszcie do zwrócenia części lub całości depozytu na żądanie ministerstwa skarbu. Po ułatwieniu się z temi formalnościami przewieziono w sierpniu metrykę do lokalu archiwalnego w gmachu OO. Bernardynów, po uprzednim jej oczyszczeniu i uporządkowaniu. Dziś księgi metryki są już ustawione na półkach archiwalnych. Jest ich wszystkich potężna wprost liczba 5546-ściu. Każda księga wraz z załącznikiem nosi numer, odpowiadający pozycji w ogólnym spisie każdego obwodu, oraz liczbę danego obwodu. Półki, na których ustawiono akty jednego obwodu, zaopatrzone są w tablice z jego nazwą i liczbą porządkową. Obecnie prowadzi się praca nad ułożeniem alfabetycznego spisu wszystkich miejscowości, objętych katastrem.

W ścianach lokalu archiwalnego, przeznaczonego dla przechowywania zabytków rękopiśmiennych, jest dziś metryka bezpieczna. Czekają na tych, co przyjdą przewracać jej karty, szukać w nich świadectwa minionych czasów życia naszego. Gościnne drzwi Archiwum stoją dla nich otworem. Oby się tylko jaknajwięcej rąk znalazło, co po tej bogatej niwie poprowadzą plug dochodów naukowych. Zdałoby się ich wiele: materiału jest podostatkiem.

Dodajemy jeszcze, iż w ostatnich czasach wdrożono akcyję o przeniesienie do tegoż archiwum ksiąg metryki gruntowej - r. 1820.

HENRYK CHODYNICKI.

Największy magazyn gotowych ubrań męskich i dla chłopców. Ubrania marynarkowe, zakietowe, anglezowe, smokingowe, frakowe i sportowe. — Paltoty jesienne i zimowe. Kurtki i bundy podróżne, futra miastowe i ki wybór uniformów dla P. P. Studentów.

i dla chłopców. Ubrania marynarkowe, i sportowe. — Paltoty jesienne i zimowe. podróżne w największym wyborze. Wiel- **Ceny konkurencyjne.**

Magazyn du Boulevard
Lwów, Hotel Żorża. 10823

Ogółem jest dzisiejszy dochód z podatków nierównie wyższym aniżeli dochód w owym okresie, który z dzisiejszymi stosunkami porównywał p. Skolyszewski. Dziś ma państwo w Galicyi 30 milionów koron z podatków bezpośrednich, z opłat przeszło 20 milionów, z podatków konsumcyjnych 50 milionów, z monopolu netto po strąceniu kosztów 30 milionów, czyli razem przeszło 130 milionów z tych źródeł podatkowych, które tutaj przytoczyłem. Jeżeli więc chodzi o daty podatkowe, to świadczyłyby o tem, że siła podatkowa wzrosła. Oczywiście tego wniosku nie wysnuwam w tej rozciągłości, ponieważ podatki zostały rozszerzone, chociaż niewątpliwie społeczeństwo dawniejsze nie byłoby podołało tyle podatków dostarczyć skarbowi państwowemu.

To samo, jeżeli chodzi o wydatki nasze krajowe, to jest rzeczą notoryczną, że niesłuchanie wzrosły i to na cele gospodarcze, kulturalne, na te cele, z których korzysta całe społeczeństwo. W r. 1866 na początku naszego życia autonomicznego ogół wydatków, krajowych wynosił 1,337.000 kor., z tego na szkoły wszystkiego 60.300 kor., na cele gospodarcze ani korony, podczas, gdy obecnie wydatki krajowe wynosiły już w r. 1906 wedle zamknięcia rachunkowego 30,710.000 kor., nie licząc wydatków szpitalnych i innych, które nie były dotąd wcielone do funduszu krajowego, ale, które już są wcielone do preliminarza na r. 1907. Widzimy tu znaczne rubryki, które dotychczas nie były wypełniane, n. p. na cele gospodarcze przeszło 5 milionów, na cele komunikacyjne blisko 5 milionów i t. d. i t. d., więc wzrost wydatków krajowych i dowód pieczołowitości kraju o rozmaite pola gospodarstwa według tych dat jest niewątpliwym, doszliśmy nawet do tego stopnia, że nasz budżet krajowy może się już porównać z budżetami innych krajów od nas zamożniejszych, a choć do nich jeszcze nie dorósł, ale już na niektórych polach może wytrzymać porównanie. Odpowiednią tablicę statystyczną dołączę do sprawozdania komisji budżetowej o zamknięciu rachunkowym za rok 1906, zaznaczę tutaj tylko, że przed Galicyą jest już tylko Austria niższa i Czechy, a Morawy, kraj mniejszy od Galicyi, który się już dłużej od niej rozwija, przeszły na miejsce po Galicyi.

(Dok. nast.)

Listy kijowskie.

Kijów, 4 października.

Na całym południu cesarstwa anarchia z każdym niemal dniem wzrasta i wykazuje absolutną nicość współczesnej maszyny biurokratycznej rosyjskiej, która nie jest w stanie zapewnić ludności najelementarniejszych warunków bezpieczeństwa mienia i życia.

Po złudnej fali rewolucyjnej, po bohaterских awanturach rycerzy russkaho sojuza (związku), już blisko od roku jesteśmy oddani na łup zwykłych, nie przykrywających się żadnym mianem bandytów i rzemieślników, którzy ze zdumiewającą bezkarnością i z niemniej zdumiewającym zbydleniem terrorystycznym, grabią, i mordują ludność kraju.

To, o czym donosi prasa, nie może być prawdziwą miarą istotnego stanu rzeczy, bo bezsilna w walce z anarchią „władza” swoją „mocną” rękę z nadzwyczajną stałością i doskonałym skutkiem kładzie na redakcjach, drukarniach i wogóle wszędzie, skąd może wypłynąć t. zw. głośność t. j. ujawnienie. Niezliczone miliony nie idą, lecz płyną na cele policyjnej politycznej, natomiast nikt z nas nie jest pewien, czy w najbliższej przyszłości nie czeka go grabież, pożar, lub ostateczna ruina materialna.

Tak niedawno jeszcze zamożna i ruchliwa Odesa jest dzisiaj żywym obrazem martwoty i zniszczenia. Ruch w mieście zamarł, handel w zastoju, setki magazynów zostały zamknięte, lub wegetują w oczekiwaniu lepszych czasów, a ludność miasta żyje pod ciągłą grozą pogromów, grabieży i z każdym dniem wzmagającej

się ilości niesłuchanie śmiałych bandyckich napadów. W najdalszym kraju panuje większe bezpieczeństwo, najfantastyczniejsze opisy tureckich awantur nie mogą iść w porównanie z tem, co się tam dzieje. A smutnym tego dowodem służyć może ów napad na pociąg pocztowy na 14-ej wiorście pod Odesą, który był formalnie ostrzeliwany i niszczonej zapomocą wybuchu bomby.

Ten stan trwogi, niepokojów i absolutnego braku bezpieczeństwa przerzucił się na wieś, gdzie wobec zupełnego braku odpowiednio zorganizowanej policyj i wobec nieciekawych stosunków dworu ze wsią, jest bodaj czy nie groźniejszy, aniżeli w miastach, posiadających jakąś przynajmniej złudę policyj i prymitywne bodaj środki obrony. Między innymi donoszą z Pobereża, że powiaty olgopolski i bałcki roją się od t. zw. „inteligentów”, którzy podburzają chłopów do napaści, wmawiając w nich, że to zmusi właścicieli ziemskich i dzierżawców do opuszczenia roli, którą wówczas chłop owaładną. Rabunki, napady na dwory, na domy oficyalistów, na leśniczówki, folwarki i lasy są tam na porządku dziennym. Nikt nie ma spokojnego dnia ani nocy, trzeba wciąż czuwać, mieć się na baczności wobec tego rozpasanego żywiołu.

Do najgroźniejszych należy w tamtych stronach napad na majątek hr. Karola Brzozowskiego, gdzie w czasie odpustu chłopie popadpalali budynki, porabiali i poniszczili narzędzia rolnicze oraz cały dobytek tamtejszego dzierżawcy p. Stanisława Kamienieckiego, który wraz z córką i żoną cudem niemal ocalili. Ekonoma zbitego i pokaleczonego rzucono na kupę nawozu, a inni oficyaliści poukrywali się w krzakach i to ich ocaliło. Gdy na drugi dzień zjawił się stanowy przystaw z 9 strażnikami, został tak zbity i poraniony, że rysów jego rozpoznać nie można, strażników pokaleczono również. Podobne wypadki zdarzają się coraz częściej i okolice dotychczas zupełnie spokojne, poczynają zdradzać niezdrowy i coraz bardziej wzmagający się ferment. Jest to jeden z głównych powodów tej reakcji, tej skłonności do niepożądanych sojuszków, jaką w ostatnich czasach zdradzają nasze sfery ziemiańskie. Rzuceni na łaskę losu, pozbawieni najprymitywniejszych warunków bezpieczeństwa, ludzie chwytają się brzytwy i zupełnie nie odczuwają tej prawdy niezbitel, że nie wzmocnienie obecnych rządów biurokratycznych, lecz kardynalna, stanowcza i gruntowna zmiana dzisiejszego systemu może nas wyprowadzić z tego chaosu, w którym toniemy.

Zasłепieni zwolennicy sojuszków z reakcją nie widzą tego, że w centralnych guberniach Rosji nie dzieje się lepiej, że i tam rząd wobec anarchii jest bezradny i że tak zwane zwycięstwo rządu nad rewolucją, jest tylko dowodem nicości ruchu, który nawet policya rosyjska zmordz i chwilowo przytłumić potrafiła.

Natomiast tam, gdzie walka wymaga istotnie siły, zwycięzcy osłabionego chwilowo ruchu ideowego, okazują się w całej swej nędzy i bezsile. A jako dowód tego niezbitel posłużyć może ta sama nieszczęśliwa Odesa, w której nowy wielkorządca generał Nowicki rozpoczął swoją działalność od szumnego zapewnienia, że utrzyma porządek i przykróci anarchię. Nadzieje stąd wynikłe okazały się niestety płonnymi. Niedawno w środku miasta o g. 8 wieczorem 8 „związkowców” zabito na ulicy Puszkinińskiej krawca Weinstaina, a zabójstwo towarzyszył okrzyk — „śmierć żydom!” Tego samego dnia w innym miejscu pokłóto nożami chrześcianina, przyjętego za żyda, a jednocześnie na ulicy Preobrażenskiej pobito kilkunastu żydów, a na ulicy Chersońskiej dwaj „związkowcy”, jadąc dorożką zaczęli strzelać z rewolwerów i ranili ciężko 16 letnią dziewczynę, oraz żonę kupca Kupersztejna.

Pomimo trudności cenzuralnych gazety wypełnione są dzikimi objawami niesłuchanej anarchii, która z każdym dniem wzrasta się i wzrasta. Pytanie — co będzie dalej? — stoi przed nami w postaci bardzo groźnej, bo ruch ideowy zbyt jest słaby, aby zmusić biurokrację do abdykacji, a z drugiej strony rząd obecny pozbawiony zaufania ludności i nawzajem tej ludności

nie dowierający, nie jest w stanie powstrzymać fali chaosu, która coraz gwałtowniej kraj cały zalewa.

Podczas kiedy nizin roją się od rabusiów i wynaturzonych zbrodniarzy, u góry reakcja urzęda istniebachanalie usiłując podtrzymać rację swego bytu rozbudaniem nienawiści narodowościowych.

Tegoroczne wybory na całej przestrzeni Litwy i Rusi odbywają się przy nadzwyczajnej presji pod hasłem, iż Duma musi być czysto rosyjską. Wobec tego nasze polskie szanse wyborcze na Ukrainie, Wołyniu i Podolu są prawie żadne i według wszelkiego prawdopodobieństwa do Dumy ani jeden Polak z naszych stron nie pójdzie. Na odbytych dotychczas prawyborach z kurii mniejszej własności przeszli przeważnie popi, a o odbywających się obecnie na Wołyniu wyborach z większej własności ziemskiej dochodzą nas również wiadomości nie wesołe.

Tu u nas w Kijowie, dzięki uczciwej polityce generał-gubernatora Suchamlinowa, panuje względny spokój. Przynajmniej „związkowcy” ludzi na ulicach nie mordują i żydzi cieszą się życiem względnie normalnem.

Były i u nas próby urządzania pogromów, ale poskramiano je w ząbku i wszyscy tak zwani „istotnie rosyjskie” ludzie, nie licząc na pobłażanie ze strony władzy, siedzą dość cicho, a animusz nienawiści do obcoziemców wylewa się przeważnie na szpaltach słynnego „Kijewlanina”.

Wobec grożącej represjami reakcji, życie polskie zupełnie prawie zacięło i jest raczej smutną wegetacją, prawie zupełnie pozbawioną charakteru czynnego. Najsmutniejszym jest żywot naszej „Oświaty”, która jest przez rząd oficjalnie uznana, posiada zatwierdzony i dość nawet szeroki statut, a jednak nie może nic przedsięwziąć, bo wykonywać poszczególne paragrafy ustawy zabraniają władze miejscowe, z którymi walka na razie jest niemożliwa, wobec tego, że centralne instytucje petersburskie są dla wszystkiego co polskie, nadzwyczaj wrogo usposobione. Więc ani szkół otwierać, ani czytelnik zakładać, ani odczytów urządzać nie jesteśmy w stanie i musimy na razie zadowalać się myślą, że towarzystwo „Oświata” istnieje na papierze, godząc się z faktem absolutnej jego bezczynności.

Z pozostałych instytucji polskich Kijowa, katolickie Towarzystwo Dobroczynności wieździe żywot bardzo skromny, rozporządzając małymi środkami i nie znajdując odpowiedniego w społeczeństwie podtrzymania. To samo da się powiedzieć o polskim klubie „Ogniwo” i o Towarzystwie Gimnastycznym, które również zaledwie wegetują.

Wogóle tętno polskiego życia w Kijowie zaledwie uderza. Ani łączności, ani czynów solidarnych dopatrzeć między nami prawie niepodobna. Do absolutnego odosobnienia, w jakim poszczególne rodziny żyją, przyczynia się w znacznej mierze stan depresji prawie powszechnej oraz fatalne stosunki materialne, które z każdym się dniem pogarszają. Kijów żyje prowincją. Cukrownictwo prowincjonalne, handel zbożem i nasionami, tranzytowy eksport maszyn i narzędzi rolniczych — to główne źródła zarobku, które dawały byt miastu. Od czasu rozwielenienia się anarchii, od chwili upadku wsi, a taki upadek stanowczo zauważyć się daje, ekonomiczne warunki miejskiego życia pogorszyły się fatalnie.

To też z przyjemnością zaznaczamy otwarcie czysto polskiej instytucji finansowej, która niedawno w Kijowie powstała. Jest to dom bankowy, założony przez grono poważnych ziemian i przemysłowców polskich, na czele którego stoi znany obywatel z Podola p. Dobiesław Mierziński. Ten polski dom bankowy, oparty na kapitałach ziemiańskich, to znamienity objaw chwili oraz tego nastroju naszego kresowego społeczeństwa, który stwarza doba bieżąca.

VETUS.

69

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŻUŃA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Paweł przyglądał się manifestacji niedzielnej przez drzwi balkonu narożnej kamienicy i widział wszystko. Patrzył błady. Niby jakiś wóz niezmierny, uroczyście i ciężki wóz grozy toczyła się ta chwila — wydawała się długą ogromnie... Wolno obracały się koła Potworu — ukazał się, przesunął, zniknął. Zaległa cisza, zostały trupy i krew... Ze śpiewu bojowego, który dziarski i skoczny wrzał w powietrze i junacką potęgą spadał na miasto, ze sztandarów wesółych, chwiejących się zwycięsko, z nieprzeliczonego tłumu, z tych zastępów, szeregów, z tej mocy — zostało tych kilka ciał, bezsilnych i smutnych. I wielka chwila dziejowa minęła... „Jakże to?! co to?!” — chciałby zapytać Paweł pytaniem odruchowym, najpierwszem, które się zjawia, po nieszczęściu.

Cofnął się w głąb pokoju, milczał i tylko podniósł wzrok, w którym było to samo pytanie: jakże to, co to?! na swego towarzysza i wodza. Ten spokojnie zapalał papierosa. Spotkały się ich oczy.

— Panie — cicho odezwał się Paweł — ja nigdy nie myślałem...

długo już! Zauważył hrabia, jak szli nasi z pieśnią na śmierć. I gdyby nie było komendy: pierzchać! zginęliby wszyscy... karna armia! Rad jestem, że hrabia był obecny...

Paweł nie odpowiedział zrazu.

— Tyle ofiar, tyle krwi! — wtrącił nieśmiało — czy to było niezbędne?

— Hrabia nie otrzaskany jeszcze.

Przechadzali się po pokoju w milczeniu. Spotykali się, zawadzali o siebie, zamyśleni obaj, przepraszaali siebie wzajemnie i dalej chodzili, jak gdyby dwaj nieznajomi.

Paweł, poruszony do głębi, zawisł uwagą nad tą samą wciąż wątpliwością, która go dręczyła. W pewnej chwili odezwał się:

— Słyszałem uchwałę. Nie będąc członkiem, nie mogłem zabierać głosu, a chciałem wówczas. Całe posiedzenie wydało mi się dziwnem. Wszystko odbywało się jak na komendę, i taki doniosły wniosek, gdzie szło o życie... — spojrzaniem utkwionem w wodza dopowiedział resztę.

Ale ten, jak gdyby nie słyszał, przechadzał się dalej i milczał.

— Czy to było potrzebne? — powtórzył Paweł.

— Proszę pana, tak — nie przerywając spaceru odparł Ryszard — uczucia hrabiego są najlepszym dowodem. Krew, to zawsze poważny argument — spojrzął przelotnie na Pawła — społeczeństwo budzi się z uśpienia. Jedni, ale to część nieznaczna, oburza się na nas, reszta powstaje na rząd. Rośnie liczba sprzymierzeńców, zdobywamy sympatię... urwał naraz, zbliżył się do okna, badał coś.

I znowu krążyli po pokoju. W tem huknął strzał. Kędyś w pobliżu, może na podwórzu.

— Tropią — mruknął wódz.

Chodzili. Zapadła cisza. Na schodach, w sąsiednich mieszkaniach, na ulicy nie było żadnego ruchu.

— Czyja to fotografia? — spytał Paweł, żeby położyć kres milczeniu, które ciążyło mu.

— Moja córka.

— Pan ma żonę? — jakby zdziwił się Paweł.

— Żonę i tę oto córkę...

Dziewczynka była ładna bardzo. Z fotografii niegustownej, z fantastycznego tła, gdzie były i morze i tekturowe skały, patrzyła pełnemi wdzięku oczami. W ręku trzymała kosz z kwiatami, niezbędny.

— Zazdroszczę panu dziecka, takie miłe! — uśmiechnął się Paweł.

Na twarzy wodza odbiła się radość. Wziął fotografię, przyglądał się.

— A dawno już nie widziałem...

Potem oderwał wzrok od twarzy córki, spojrzał na Pawła, który stał sepony i zaczął nagle żywo:

— Hrabiego trapią wątpliwości... Ja nie odpowiadałem, bo w takiej chwili przekonywać, wysnuwać wnioski... przecież te ofiary przemawiają, tłumaczą, uczą, ilustrują... Ale skoro hrabia domaga się...

— Chciałbym usłyszeć...

Paweł usiadł i przygotował się do słuchania niby na odczyt.

— Hrabia zapytywał, czy ta manifestacja, niestety krwawa, była potrzebna? Z całym spokojem i z całą stanowczością mówię: tak była potrzebna — i zaraz to udowodnię.

Niemcy nie mają pieniędzy na wojnę!

Znamienna kampania antyniemiecka.

Dwa syndykaty.

Paryż, 4 października.

(A) „L'Echo de Paris” prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciwko dopuszczeniu papierów niemieckich na giełdę paryską. I to z niesłychaną zaciętością. Dzisiaj ów dziennik przyniósł artykuł wstępny pod tytułem „Z powodu braku pieniędzy Niemcy nie mogą myśleć o wypowiedzeniu wojny”.

Finansista, informujący „L'Echo de Paris” o stanie ekonomicznym Niemiec, ostrzega Francuzów, aby nie wierzyli zapewnieniom pokojowym sąsiadów od wschodu. Niemcy pragnęłyby wojny. Lecz nie mają pieniędzy. Finansisci berlińscy znajdują się w stosunkach opłakanych. Ich położenie pogarsza się z dniem każdym.

Chcą, aby rząd zniósł ograniczenia, krępujące obroty giełdowe. Te ograniczenia uchwalono onego czasu celem usunięcia nadużyć spekulacji. Domagali się owych ograniczeń konserwatyści i centrum. Zwłaszcza w dziedzinie handlu zbożowego. Speculanci przenieśli swe operacje do Antwerpii i Rotterdamu. Giełda berlińska straciła w tym kierunku na znaczeniu.

Kancelarz Bülow radby uwolnić swych nowych przyjaciół liberalnych z więzów, które krępują spekulację. Konserwatyści nie pozwalają przecież na owe ustępstwa dla wielkich finansistów.

Bankierzy, jak gdyby nie mieli dosyć własnych kłopotów, dyskutowali na swym kongresie w Hamburgu nad sprawą skarbca wojennego. Wiadomo, że Niemcy są strasznie uzbrojone. Potrzebują przecież co najmniej czterech miliardów marek nawet na wojnę krótkotrwałą. Skąd je wziąć? Depozyty prywatne w bankach wynoszą dwa miliardy. Czy można jednak uruchomić te depozyty? Wszak banki niemieckie i kapitał obrotowy i część depozytów umieściły w przedsiębiorstwach przez siebie stworzonych. W chwili przesilenia nadto depozytariusze cofną swe pieniądze. Nie można na nie liczyć.

Sławny skarbiec wojenny w Szpandawie pokryje zaledwie wydatki mobilizacyjne. Skąd więc pożyczyc cztery miliardy? Ostatnimi laty i Prusy i cesarstwo znajdowały z trudnością, mimo najlepszych warunków, pokrycie swych pożyczek. Zarządy miast i przemysł co chwila potrzebowały gotówki.

Trzeba się zwrócić o pomoc pieniężną do zagranicy. Lecz gdzie? Jedyne Stany Zjednoczone mogłyby dostarczyć Niemcom złota. I to, jeżeli Anglia nie przeszkodzi.

Proponowano zakupienie znacznej ilości papierów zagranicznych. Po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich możnaby od razu je zmienić na gotówkę. Lecz na tę operację trzeba teraz gotówki. Zresztą owa operacja należy do bardzo hazardowych. Wszelkie zawikłania międzynarodowe sprowadzają natychmiast gwałtowny spadek kursów.

Liczenie na patryotyzm niemiecki czyli na pożyczkę wewnętrzną — rzecz zawodna. W pierwszych dniach sierpnia 1870 r. rząd pruski nie mógł dostać od swych obywateli nawet stu milionów.

Zagadnienie jest skomplikowanym. Bankierzy nie umieli go rozwiązać. Niemcom brakuje pieniędzy. Zdają sobie sprawę, że byłoby rzeczą niezmiernie przyjemną czerpać pełnymi garściami z kas „bankiera świata całego” (Francji). Lecz te kasy mimo słodkich komplementów p. Bülowa i bankierów berlińskich pozostaną zamknięte. Zamknięte na wszystkie spusty roztropnie i stale.

„L'Echo de Paris” prowadzi kampanię przeciwko dopuszczeniu papierów niemieckich na giełdę paryską bardzo zaciekle. Zwalcza ono syndykaty, które chciałyby Niemcom dać miliardy francuskie. Te syndykaty składają się z żywiołów różnorodnych. Są tam ludzie szczerzy, albo przynajmniej w połowie szczerzy. Do nich należą politycy kolonialni z p. Etiennem na czele. Utrzymują oni, że Niemcy pozwoliłyby Francji na zabór Maroka, gdyby dostały gotówkę na dokończenie kolei bagdadzkiej i na poratowanie przemysłu niemieckiego.

Inni rekrutują się z pomiędzy zwyczajnych spekulantów. Chcą tani pieniądz francuski sprzedać na droższy procent w Niemczech. Do nich należy p. Maurycy Rouvier, ekspreszes gabinetu, a jeszcze dawniej ekspansmista. Na giełdzie paryskiej aż się śmi w oczach od spekulantów z Frankfurtu, Berlina, ba! z Poznania. Ci radziby pomagać Niemcom i sami zarobić!

Dosyć zagadkową rolę grają w tych zabiegach na rzecz Niemiec p. Ernest Judeł z „Eclair” i p. Artur Meyer z „Gaulois”. Ich zachwyty nad możliwością umieszczenia kapitałów francuskich w Niemczech nie są bezinteresowne.

Oba syndykaty, kolonialny i spekulacyjno-rouvierowski, podały sobie ręce. Lecz p. Clemenceau podziela opinię „Echa Paryskiego”; nie należy pomagać Niemcom w ich kłopotach pieniężnych...

Przymusowy mundur.

Pogłoski o przyszłym przymusowym umundurowaniu urzędników państwowych przybierają kształty coraz wyraźniejsze. Dochodzą nawet drobne szczegóły, zdające się świadczyć o tem, że rząd centralny rzeczy-

wiście ma zamiar ten nieszczęśliwy pomysł wprowadzić w życie. Podają nawet krój przyszłego szynelu urzędniczego — ma to być coś w rodzaju długiego pruskiego munduru z podwójnym rzędem guzików dla urzędników koncepcyjnych, zaś pojedynczym dla manipulacyjnych. Rok 1908 ma być przejściowym, dopiero od stycznia 1909 rozpocznie się przymus. Rząd przeznacza na wprowadzenie tej nowości aż 15 milionów koron, urzędnicy jednak nie dostaną na koszt mundurowania gotówki lecz bony... do krawców wiedeńskich. Pomysł doskonały zwłaszcza w miastach galicyjskich, gdzie skromnie licząc połowa odbiorców krawców składa się z samych urzędników. Taki proceder podcina ich od razu. Zresztą w tej mierze, jak wiadomo, krawcy nasi zamierzają już podnieść zbiorowy protest.

W każdym razie rząd na seryo zabiera się do ujednolajnienia skromnej powłoki swych sług. Podobno w ostatnich czasach przychodziły z Wiednia półurzędowe zapytania w tej sprawie do tutejszych urzędów. Jaka była na nie odpowiedź, niewiadomo. Będzie to widok serce radujący, gdy ulice zaroją się mundurami. Jakże to będzie pięknie! Nie należy jednak sądzić, aby rząd, który zaciska mieszka i skąpi grosza na konieczne nie-raz inwestycje państwowe, zdobył się na tak znaczny wydatek dla takiej blahustki, powodowany samem pięknem takiego cudnego ujednolajnienia swych sług pracowitych. Nie — chodzi tu o co innego.

W czasach decentralizacji i indywidualnego wzrostu ludów Austrię zamieszkujących, dobrze jest mieć karną rzeszę urzędników, taką swego rodzaju urzędniczą „miedzynarodówkę”. Oderwie się tę część ludności od roboty politycznej i ułatwi się nad nią kontrolę. Z takich zdaje się mytywów naczelnych powstała owa myśl, czy zaś genezy jej trzeba szukać w słynnej sprawie Waberowskiej, czy jeszcze dawniej, mniejsza o to.

Jakaż będzie realna korzyść, jaką rząd tem osiągnie? Bardzo wątpliwa. Urzędnik, który dotąd brał udział w życiu publicznem i obywatelskiem, będzie to czynił i nadal mimo munduru. Zabronić mu tego nie można, od czegoż są bowiem ustawy konstytucyjne. A natomiast powstanie w całej tej rzeszy głębokie niezadowolenie i wzmochni się duch opozycyjny — nawet tam, gdzie go teraz nie było. A z tem nie bardzo wygodnie. Zamiar rządu już teraz od razu spotyka się z jak najwyższą niechęcią we wszystkich sferach urzędniczych. Bezwątpienia też można przewidzieć, że urzeczywistnienie tego projektu napotka znaczne trudności, a to z dwóch względów.

Przedewszystkiem, jeśli mowa o przymusie noszenia munduru także i poza służbą, nasuwają się tutaj bardzo wielkie wątpliwości natury prawnej. Chodzi mianowicie o to, czy władza państwowa może w drodze rozporządzenia nakazać urzędnikowi chodzić w mundurze poza służbą. Nakaz taki zawiera w sobie bardzo poważne wtargnięcie się w sferę życia prywatnego. Otóż bardzo jest wątpliwe, czy władza ma po temu prawo. Literatura naukowa jest w tej kwestyi prawie jednomyślnie zdania przeciwnego, uznając prawie zupełną samodzielnność urzędnika w sferze życia prywatnego, o ile chodzi o obowiązek jakiegoś pozytywnego zachowania się lub działania.

Kontrakt służbowy między urzędnikiem a państwem jest stosunkiem szczególniejszego rodzaju, o charakterze prawno-publicznym. Urzędnik jest obowiązany oddać całą swą osobę na usługi państwa. Stąd też np. pobory, jakie otrzymuje, nie są wynagrodzeniem za pracę w znaczeniu cywilnem, ale raczej środkiem, jakim państwo zabezpiecza mu utrzymanie i możliwość życia. Z węzła służbowego wypływa dla urzędnika szereg praw i także obowiązków, z których najważniejszy: obowiązek posłuszeństwa ustawom zasadniczym i władzy przełożonej w zakresie służbowym.

Przyjętem zaś jest prawie powszechnie, że obowiązki ten nie istnieje o ileby chodziło o posłuszeństwo wobec takich zarządzeń władzy, które wymagają jakiegoś działania ze służbą państwową nie pozostającego w związku, zaniechania czegoś w życiu prywatnem, co wogóle przeciw obyczajności publicznej bynajmniej nie wykracza. O ile w zakresie służby władza rozporządza zupełnie urzędnikiem, o tyle w sferze prywatnego życia obowiązki jego mają cechę negatywną tylko i ograniczają się do unikania wszystkiego, co by uwłaczało moralności lub powadze stanu urzędniczego. Poza tem w sferze prywatnej państwo może nałożyć na urzędnika tylko takie ograniczenia, które są konieczne celem zabezpieczenia należytego spełniania obowiązków służbowych lub uniknięcia ich kolizyi. Do takich ograniczeń należy np. zakaz przyjmowania ubocznych zajęć w pewnych razach, brania udziału w zarządzie towarzystw i spółek akcyjnych za wynagrodzeniem, uprawiania w sposób zarobkowy gry na giełdzie etc.

Niewątpliwie zaś trudno dopatrzeć, aby zachodził taki węzeł konieczny między obowiązkami służbowymi, a noszeniem munduru poza służbą.

Oprócz tego zachodzi w tym razie jeszcze inna komplikacja prawna.

Wedle ustawy o zgromadzeniach, osoby uzbrojone nie mają brać udziału w publicznych zgromadzeniach ludowych i pod gołym niebem. Zatem urzędnik, któryby musiał zawsze być w uniformie i przy szpadzie, byłby od udziału w zgromadzeniach wykluczony. Na ten przepis ustawy powołało się też rozporządzenie min. spraw wewn. z 28 czerwca 1900, zakazując urzędnikom jawić się w uniformach na zgromadzeniach.

Odkładanie zaś szpady, jako należącej do uniformu również nie jest dozwolone. Urzędnik przeto w przyszłości byłby ukrocony w swem prawie zgromadzania się, które jest prawem politycznem art. XII ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli zagwarantowanym. A tego nie może dokonać żadne rozporządzenie władzy.

Na kwestyę tę można się rozmaicie zapatrywać. Można też przewidywać, że urzędnicy, zagrożeni takim nieuzasadnionem wtargnięciem się w sferę swobody życia prywatnego, i ukróceniem prawa konstytucyjnego, będą szukali sposobów, obrony i że będzie im otwarta droga do trybunałów prawa publicznego. Orzeczenia zaś tych ostatnich mogą zawierać niespodziankę. „Il y a encore des juges... en Autriche...”

A drugi wzgląd to kwestya finansowa. Tak znaczny wydatek nie podobna pokryć z nadwyżek kasowych, musi więc mieć swą pozycję w budżecie, a tem samem poddać się kontroli parlamentu. Wówczas ten ostatni ma głos. Zobaczymy.

W każdym razie rzeczą naszych posłów czuwać nad zapobieżeniem szkodzie moralnej i materyalnej, jaką ów projekt w sobie kryje.

A. Z.

Ankieta w sprawie reformy szkolnictwa handlowego.

Z inicjatywy Tow. absolwentów akademii handlowych odbyło się wczoraj drugie z rzędu posiedzenie ankiety w sprawie reformy szkolnictwa handlowego. Pierwsze posiedzenie odbyło się, jak wiadomo, dnia 13 września b. r. i wtedy to dr. St. Lewicki wygłosił obszerny referat w sprawie tej reformy. Rozwinęła się wówczas obszerna dyskusja, którą dla spóźnionej pory odroczone do wczorajszego posiedzenia.

Zgromadzeniu, w zastępstwie p. dr. Głabińskiego, który z powodu wieczornego posiedzenia sejmowego nie mógł brać udziału w obradach ankiety, przewodniczył p. Ciompa.

Obrady rozpoczęły się odczytaniem protokołu z ostatniego posiedzenia, poczem p. Opat odczytał w zastępstwie chorego dr. Lewickiego odpowiedź jego na zarzuty podniesione przez kilku mowców przeciwko jego poglądom na reformę szkolnictwa handlowego. Odpowiedź swą zamknął dr. Lewicki następującymi zmodyfikowanymi wnioskami:

Ankieta uznaje: 1) gwałtowną potrzebę utworzenia w naszym kraju kilkunastu dwuklasowych szkół handlowych o publicznym charakterze i wiorowej organizacji;

2) potrzebę udoskonalenia akademii handlowych przez niedopuszczenie do niej uczniów szkół wydziałowych;

3) potrzebę wyposażenia lwowskiej akademii handlowej w odpowiedni budynek szkolny i

4) potrzebę utworzenia odrębnego wydziału społeczno-handlowego na wszechnicy lwowskiej.

Nad wnioskami temi rozwinęła się obszerna dyskusja:

Dyr. Pawłowski polemizował z wywodami dr. Lewickiego podnosząc, że w Anglii nie ma uniwersytetu handlowego i takim nie można nazwać wyższej szkoły handlowej w Lipsku, bo wszak słuchaczami zwyczajnymi tego t. zw. uniwersytetu są nieraz uczniowie, którzy nie mają nawet prawa jednorocznej służby, a więc przyjmują tam jako zwyczajnych słuchaczy kandydatów, którzy nie ukończyli szkół średnich. Wywody swe poparł dyr. Pawłowski cyrami wyjętymi z ostatniego sprawozdania szkoły handlowej w Lipsku.

U nas na politechnice była taka akademie handlowa, która jednak z powodu braku słuchaczy spała do rzędu szkoły uzupełniającej. Przechodząc do właściwego tematu, mowca oświadcza się za dwuklasową szkołą i sam nawet był inicjatorem tej dwuklasowej szkoły przy szkole in. Jadwigi.

Zdaniem mowcy kurs dla dorosłych, istniejący przy Akademii lwowskiej, nie może być konkurencją dla absolwentów, bo kurs ten daje żadnych uprawnień. Raczej należałoby wystąpić przeciwko egzaminom prywatnym. Przechodząc do dwuklasowej szkoły handlowej, mowca wyraża zdanie, że ona jest konieczna. Rząd nie jest jej przeciwny, żąda jednak budynku. Wprawdzie wyrażono tu zdanie, że rząd obowiązany jest taką szkołę założyć, jednakowoż prawie wszystkie szkoły handlowe zawdzięczają swe powstanie prywatnej inicjatywie, a tylko trzy takie szkoły rząd założył a to w Gracu, Tryescie i we Lwowie i to ze współudziałem gmin. Rząd nie robi dla nas nic, dopóki gmina nie przyczyni się jakąś ofiarą. Niech by gmina wystawiła budynek, tak jak Kraków, na który plany już ma, a wtedy rząd przyczyniłby się do utrzymania jej. Co do uniwersytetów handlowych, to mowca oświadcza się przeciwko nim.

P. Ulrich podniósł, że należałoby dążyć do wydania ustawy, żądającej dowodu uzdolnienia od urzędników bankowych i urzędników instytucji finansowych. Jeżeli żąda się dowodu uzdolnienia od kupca, tembardziej powinno się go żądać od urzędnika bankowego.

Mowca oświadcza się za uniwersytetem handlowym, gdyż instytucja ta potrzebną jest tak dla pogłębienia wiedzy, jak też dla nadania większej powagi studiom handlowym. W dalszym ciągu mowca krytykował ustrój lwowskiej akademii handlowej, który pod wieloma względami sprzeczny jest z celami wyższej szkoły

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

w wyłącznym w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
zastępcy gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow-
wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

LEONA PROPSTA

handlowej. Mowca w szeregu rezolucyj domaga się kilkunastu dwuklasowych szkół handlowych, do których wstęp mieliby absolwenci 3-klasowej szkoły wydziałowej, upaństwowienia wszystkich istniejących prywatnych akademii wyższych szkół handlowych, założenia fakultetu społeczno-handlowego na wszechnicy lwowskiej a kurs ten dla abiturientów szkół średnich ma trwać 4 lata, zaś dla absolwentów akademii handlowej 2 lata, ustawowego uregulowania kwestyi uzdolnienia urzędników instytucji finansowych, zakładów fabrycznych i handlowych, niedopuszczenia absolwentów szkół wydziałowych do akademii handlowej, przyznania uczniom akademii handlowych prawa jednorocznej służby wojskowej już po trzecim roku studyów. Dalej żąda mowca zniesienia katalogów w akademii handlowej, a wprowadzenia półrocznych egzaminów, niewprowadzenia matury przy akademiach, zniesienia egzaminów prywatnych przy wszystkich akademiach, gdziekolwiek istnieją i zniesienia kursu abiturientów.

P. Tuleja w dłuższym wywodzie domagał się utworzenia uniwersytetu handlowego, polemizując z dyr. Pawłowskim. Uniwersytet taki jest konieczny, na takich uniwersytetach bowiem kształcą się jednostki, z uniwersytetów wychodzą szeregi profesorów akademii i szkół handlowych.

P. Bielecki wyraził żal, że gmach lwowskiej Akademii handlowej rozpada się w gruzy a nikt nie myśli o restauracji. Wstyd wyznać, że 8-milionowy kraj, wychowujący szeregi praktykantów podatkowych nie może zdobyć się na jakąś porządną szkołę handlową, gdzieby ludzie zaprawiali się do praktycznych zawodów. Przechodząc do lwowskiej Akademii handlowej, wyraził mowca żal, że wieje tam duch niemiecki a winy tego należy szukać po części w braku polskich podręczników. W końcu mowca polemizując z p. Urichem, sprzeciwił się ograniczaniu prywatnych egzaminów. I owszem kto się czuje na siłach i umie, niech zdaje egzaminy, a rzecz komisji jest osądzić, czy kandydat odpowiada wymagom.

P. Peller red. „Tygodnika kupieckiego“ wyraził żal, że dotychczas dużo mówiono ale mało o reformie, a dalej, że kupcy tak interesowani w tej sprawie nie zjawili się wcale. W dalszym ciągu mowca oświadczył się za niektórymi postulatami p. Uricha, zarzucając niektórym, że nie mają racji bytu. Uniwersytety handlowe są konieczne i do nich należy dążyć.

P. Mudrycki wyraził zdanie, że Akademia handlowa powinna być naprawdę akademią a nie szkołą średnią, a więc należałoby zreformować prawo wstępu do niej.

W końcu zabrał głos jeszcze raz dyr. Pawłowski, zarzucając p. Urichowi, że drobnostki wciągnął do rzeczy poważnej.

Dalej jeszcze raz zaznaczył z naciskiem, że nam uniwersytet handlowy na razie niepotrzebny, i dążyć należy do zakładania niższych szkół handlowych.

W rezultacie, po bardzo przewlekłej, i miejscami zupełnie bezprzemyślanej dyskusji, o godz. 10^{1/4} tak się sala ratuszowa opróżniła, że przewodniczący uznał i słusznie, nie poddawać wniosków pod głosowanie.

Tu należy wyrazić ubolewanie, że sfery bankowe, kupieckie i przemysłowe nie uznały za stosowne wysłać swych reprezentantów i nie zabrały głosu w sprawie tak dla nich ważnej.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wybory w Królestwie. Trzy tygodnie temu rozpoczęły się w Królestwie wybory, a ciężka machina wyborcza zdołała przez ten czas dobieść zaledwie w niewielu miejscowościach do stadium przedostatniego — wyboru wyborców gubernialnych.

Wybory odbywają się spokojnie, pozornie bez większego zainteresowania, i nie dają żadnych niespodzianek. Powiedzieliśmy „pozornie bez zainteresowania“, gdyż mniejsza niż poprzednia ilość głosujących jest raczej wynikiem zupełnej pewności co do rezultatu wyboru, aniżeli braku zainteresowania. Dowodem tego jest fakt, iż tam gdzie tej pewności nie ma, gdzie o przeprowadzenie odpowiedniego kandydata trzeba stoczyć walkę — rzekoma obojętność niknie.

Oto co donoszą np. o wyborach w Włodawie (w Chełmszczyźnie), gdzie stawało dwóch kandydatów: dr. Swirski, narodowiec i sędzia Jefimow, przedstawiciel „uciśnionej rosyjskiej ludności“. „Razem z Włodawą głosował Parczew i choć to miasto odległe o 7 mil od nas, dzielni parczewiaczy stanęli licznie na dzień 3-go października, aby do wygranej dopomóc, za co Włodawa serdeczne podziękowanie im składa. Doktor Swirski przeszedł 418 głosami, podczas gdy kontrkandydat, sędzia pokoju Jefimow, przepadł dla braku kilkudziesięciu głosów, pomimo pomocy ze strony ludności żydowskiej“.

Jak wiadomo, wyboru posła dokonywa zebranie wyborców z pośród swego grona, t. zn. żeby być wybranym na posła, trzeba przejść przez wszystkie stadia głosowań, poczynawszy od gminy.

Kilku już b. posłów wybrano na wyborców. A więc w Sosnowcu, gdzie partya skrajna i post. demokracja mają wielu zwolenników, przeszła lista narodowa, na której między innymi figurują byli posłowie: inżynier Władysław Żukowski i inżynier Edward Pełowski. Na listę narodową padło od 2042—2242 na 2382 oddanych głosów (uprawnionych do głosowania w Sosnowcu było 5112). W drugiej, ważniejszej miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego — w Będzinie, li

sta narodowa otrzymała 1800 głosów na 2200 oddanych.

W Kaliszu przeszła lista narodowa, na której w liczbie innych posel do obu poprzednich Dum mecenas Alfons Parczewski.

P. A. Parczewski otrzymał 2442 gł. na 3076 oddanych.

W Częstochowie i Piotrkowie przeszła wielką większością lista narodowa, w ostatnim z tych miast wybrano ponownie wszystkich dawnych wyborców.

We Włocławku, Łęczycy, Nieszawie, Siedlcach, Miechowie, powiecie warszawskim wszędzie powybierano kandydatów narodowych.

W Lubelskiem wybrany między innymi został na wyborcę J. Nakoneczny, poseł do pierwszej Dumy.

MIGAWKI.

CZEKANIE.

U nas na wszystko musi się czekać — mówi mi wczoraj w kawiarni jeden z moich znajomych. Wyobraź pan sobie: na wszystko, wszędzie i przy każdej sposobności. Zamówiłem przed kwadransiem kawę, a jeszcze mi jej nie podano dotychczas, pomimo, że mogłem już dawno być po kawie i siedzieć w domu przy pracy.

Tak samo czekam zawsze na dzienniki. Wyznaczam sobie codziennie trzy kwadransy na kawiarnię, a tracę dwie godziny, lub więcej. Zanim doczekam się czarnej kawy, przychodzi mi już apetyt na białą. Proszę o poranny numer jakiegoś dziennika i czekam na to tak długo, aż przynioszą do kawiarni wydanie popołudniowe.

To samo masz pan na każdym kroku. Czy płaciłeś pan kiedy podatki w naszym głównym urzędzie podatkowym? Musisz pan czekać przynajmniej dwie godziny, aby od pana przyjęli należność podatkową, a nie chcesz pan czekać, to panu jutro egzекutor wszystkie graty powyciąga z domu. Zanim pan doczekasz się swojej kolei, już panu tam w domu zostawiono nowe wezwanie płatnicze na inny rodzaj podatków i trzeba znowu wracać do urzędu podatkowego i dalej czekać.

Albo nasze rozprawy w powiatowym sądzie karnym. Tu kiedyś czekałem na swoją kolej od godziny ósmej, na którą opiewało wezwanie, do godziny dwunastej w południe, a gdy nareszcie przyszła na mnie kolej, sędzia z powodu niestawienia się jakiegoś świadka odroczył rozprawę. Potem jeszcze trzy razy wzywano mnie do sądu w tej samej sprawie, każdym razem odraczano rozprawę z powodów proceduralnych, aż nareszcie przed kilku dniami oskarżony nie mogąc się doczekać ukarania w sądzie powiatowym, umarł i stanie teraz przed sądem ostatecznym.

— Masz pan jaki interes do załatwienia u wyższego urzędnika, dyrektora lub przełożonego biura, to musisz w jego przedpokoju czekać godzinami, bo zawsze ktoś jest u niego, i opowiada mu bardzo długie i bardzo ciekawe historie, a jeśli to jest — broń Boże — jakaś pani, to możesz śmiało wyjechać tymczasem pociągiem do Brzuchowic, odpocząć tam i wrócić, a ta pani jeszcze opowiada o córkach, gęsiach, o teatrze itp. Gdy taka pani już wstała i żegna się, te jeszcze możesz być przygotowanym na pół godziny czekania.

To samo wszędzie. Chciej pan kupić bilet kolejowy na dworcu, albo bilet teatralny — musisz czekać, bo albo jest tak pełno przy kasie, że docisnąć się nie można, albo, gdy niema nikogo, to i kasyera niema. Wczoraj nadawałem pieniądze na pocztę filialnej. Trzy kwadransy czekałem na swoją kolej, a gdy nareszcie docisnąłem się do okienka, urzędnik kasowy rozpoczął sumowanie całego arkusza, bo mu się rachunek nie zgadzał, potem liczył wszystkie pieniądze, potem jeszcze raz sumował i tak trzy razy. A ja na tem straciłem na nowo półgodziny.

Albo spróbuj pan kiedy jechać konnym tramwajem do teatru. Onegdaj czekałem z żoną na placu Halickim na wóz tramwajowy, bo mieliśmy kwadrans czasu do teatru. Deszcz zaczął padać i przestał, przeszły dwie kompanie wojska, z tych jedna z muzyką, przed naszymi oczami przesunęło się kilkadziesiąt dorożek, dwa wozy meblowe, jeden karawan Kurkowskiego, trzy wozy Talarda, sześć automobilów, kilkanaście rowerów i jeden wóz drążkowy.

Potem automobile i rowery wracały, dorożki, które odwoziły gości do teatru już wróciły na swoje stanowisko, a tramwaju nie było widać.

Dopiero kiedy zdecydowaliśmy się jechać dorożką do teatru i ujechaliśmy parę kroków, ujrzeliśmy zdaleka czerwoną latarnię tramwaju...

Do teatru przyjechaliśmy akuratnie po pierwszym akcie.

Teraz oblicz pan, ile my czasu tracimy w roku na czekanie, czy nie więcej, niż na pracę, na sen, na rozrywki?

KLEWE.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych i oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Jakkolwiek rzecz tę się przyjmie

zaprzeczyc się nie da, że FAYA prawdziwe sodeniskie mineralne pastylki od przeszło lat 20 przy wszelkich rodzajach zaziębienia gardła i organów oddechowych znakomicie się odznaczyły i miliony osób ich do zwalczania nawet ciężkich katarów z równie wspaniałym skutkiem używało i dotąd używa. FAYA prawdziwe sodeniskie powinny być pod ręką w każdym gospodarstwie. FAYA prawdziwe sodeniskie kosztują k. 1.25 w pudełku i są do nabycia w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych. Z powodów rozlicznych należy żądać „FAYA prawdziwych sodeniskich“.

Główny skład we Lwowie Szymon HAY, aptekarz, c. i k. nadworny dostawca. 7585

Adwokat Dr. Ludwik Raabe

Lwów, ulica Sykstuska l. 16. 11515

Dr. Samuel Schorr

otworzył kancelaryę adwokacką w PRUCHNIKU. 11516

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 10159
Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

— Specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych —

Dr. Flora M. Ogórek-Pankowa

ordynuje ul. Ochronek boczna 4, parter od g. 11—12 i od 3—4 popoł. 11356

Dr. Karol Jakubowski

powrócił i ordynuje jak dawniej 11345
ul. Sienkiewicza 3.

„Veni-Vici“ Najlepsze ręczne aparaty do gaszenia ognia dostarcza: O. ŁOZIŃSKI, Lwów, Ochonek 9 a. 10586

Dr. ALFRED BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10—12 i od 3—5. 11003
Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

KANCELARYA ADWOKATÓW

Dr. Władysława Duleby i Dr. Stanisława Feuersteina

Lwów, ul. Akademicka 16. 11099

Ogłoszenie „Austriackiego Lloyd“ w Tryeście

patrz strona 12. 7590

Dentysta Dr. HUGO DATTNER

b. asyst. kliniki dentystycznej w Berlinie, powrócił i ordynuje od g. 9—1 i od 3—6, ul. Jagiellońska 11 a. 10849

Lekarz - dentysta A. STEIN w Tarnopolu

wrócił i ordynuje jak dawniej w domu Steinharda, róg ul. Mickiewicza i Ruskiej naprzeciw probostwa rz.-kat. 10898

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes byty kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

C. k. uprzyw.

Gal. akcyj. Bank hipoteczny

podwyższa

z dniem 1 września 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4% na 4¹/₄%

Kwoty do 2.000 K. jednego dnia i na jedna książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1907. 11512 DYREKCJA.

Szkoła Gospodarstwa domowego

Lwów, Chorążczyzna 6,

rozpoczyna z dniem 10 października trzeci rok nauki. Kierownictwo w tym roku obejmuje pani HELENA SZCZEPANOWSKA. Wykłady są oddane pierwszorzędnym siłom fachowym. Pracownia prowadzona w sposób praktyczny. Naukę gotowania i pieczywa prowadzi pierwszorzędny kucharz i dwie nauczycielki. Bliższych informacji udziela Zarząd szkoły codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 5. Wpisy od 5 września poczynawszy. 10500

Abacya Dr. Kazimierz Groman
ordynuje
VILLA ABBAZIA. 11369

Elegancka wyprawę damską
znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu
można oglądać w dniach od 5—12 bm. w moim **Salonie**
Bielizny 11386
Schermantowa — Sykstuska 40, I p.

ZAKOPANE PENSYONAT LILIANA od 7 koron
dziennie. Prospekt na żądanie. 10182

C. k. rządowo koncesjonowane
BIURO INFORMACYJNE
dla spraw wojskowych
(Militär-Agentur) 11488
Stan. DOBROWOLSKIEGO —
Lwów — ul. Podlewskiego I. 9.

Wojskowa szkoła przygotowawcza. Kursy do egzaminu
uprawn. do jedn. służby wojskowej t. zw. „Intelligenzprü-
fung“. 15¹ aprobowanych. — Programy gratis i franko.
Lwów, ul. Podlewskiego I. 9.

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka 7531
Wybor i natur. środek przeczyszcz. i d. Działa zawsze skutecz. i łagod.

Wiadomości bieżące.

→ **Wiadomości dyecezyjne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Żmigrodzie otrzymał ks. Franciszek Wilczewski, proboszcz w Żmigrodzie starym.

→ **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 10 bm. o godz. 6 w. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym stoi 49 spraw, na jednym zaś z pierwszych miejsc zatwierdzenie statutu miejskiej Kasy oszczędności.

→ **W Związku naukowo-literackim** w najbliższy czwartek, 10 bm., odbędzie się wykład dr. Józefa Siemiradzkiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, na temat: „Przyroda i człowiek w epoce mamuta“.

Prof. Siemiradzki nie udzielał się Związkowi od r. 1902, od czasu wykładu „O wulkanach“ (w d. 22 maja). Zapowiedź niniejszą z tem większem powitaniem należy zadowoleniem, że Związek dość rzadko występuje z odczytami z dziedziny przyrodznictwa. Publiczność, uczęszczająca tak chętnie do Związku, niewątpliwie z upragnieniem oczekiwać będzie tego wykładu, ile że prof. Siemiradzki jako prelegent, należy do najbardziej utalentowanych popularyzatorów wiedzy.

→ **Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kanc. J. Korabia w Limanowej dla Leżajska; T. Czecha w Mszanie Dolnej dla Bochni; J. Stolarza w Jasle dla Wadowic; E. K. Warchałowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza; Pilczyńskiego w Krakowie dla Krakowa; M. Kretza w Tarnowie dla Gorlic; J. Bandolę w Bochni dla Przeworska i W. Kumińskiego w Krakowie dla Mielca.

Wyższy sąd krajowy, w Krakowie zamianował oficyała kanc. Zygmunta Dąbrowskiego w Tarnowie, starszym oficyałem kanc. „ad personam“.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałów kanc. F. Franaszka i J. Magierę w Krakowie, prowadzącymi księgi gruntowe przy sądzie kraj. w Krakowie.

→ **Zjazd koleżeński.** Koleżeński komitet zaprasza b. uczniów IV gimnaz. we Lwowie, którzy w roku 1897 ukończyli 8-mą klasę, do wzięcia udziału w zjeździe koleżeńskim, który się odbędzie we Lwowie d. 20 bm. Punkt zborny w gimn. IV o g. 9 rano.

→ **Widowiska i zabawy.** W Czytelni katolickiej odbędzie się dnia 10 b. m. o g. 7 w. przedstawienie amatorskie: pt. „Przezorna mama“. Wstęp dla członków i przez nich wprowadzanych gości.

→ **Komitet budowy pomnika Maryi Bartusówny** zaprasza na nabożeństwo za duszę śp. poetki, które odbędzie się w oktawę 22-giej rocznicy jej śmierci dnia 9 b. m. we środę — w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10 rano.

→ **Odznaczenie firmy krajowej.** Ministerstwo handlu nadało znanej fabryce musztardy i octu pp. Gerstenfeldów, tytuł: c. i k. nadwornych dostawców.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 8 bm. po raz 48-my: „Wesoła wdówka“, operetka w trzech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę 9 b. m. po raz pierwszy: „W szponach“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Zelazowskiego.

We czwartek 10 bm. po raz pierwszy: „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W piątek 11 bm. po raz drugi: „W szponach“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina, II występ Romana Zelazowskiego.

W sobotę 12 bm. o godz. 3-30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Uriel Akosta“, tragedia w 5 aktach K. Gutzkowskiego, w Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7-30 wieczorem: „Andrzej Chenier“, opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano, gościnny występ p. Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę 13 bm. wyjątkowo o godzinie 3 popoł. po raz piąty: „Lilla Weneda“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka Wład. Zelenieckiego.

W niedzielę o godz. 7-30 popołudniu po raz drugi: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego, gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Diamy'ego.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Edukacja księcia“, komedia w 4 aktach M. Donnay'a.

We czwartek: „Przemysł pani Warren“, komedia w 4 aktach B. Shawa.

W piątek: „Szkoła“, sztuka w czterech aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę: „Lita et Compagnie“, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry, „Piękna Miradolina“, komedia w 3 aktach K. Goldoniego.

W niedzielę o godz. 3 popołudniu: „Maż z grzeczności“, komedia w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny niższe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Lita et Compagnie“, komedia i „Piękna Miradolina“, komedia.

→ **Z żałobnej karty.** Wydział centralny Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników pryw. zawiadamia o śmierci swego wiceprezesa, pełnomocnika dóbr hr. Romana Potockiego, śp. Franciszka Ksawerego Szczerbickiego i zaprasza niniejszem wszystkich członków na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dziś we wtorek o g. 3 popoł. z domu żałoby ul. Gołębia I. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Wydział centr. tego Towarzystwa na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem z powodu śmierci swego pierwszego wiceprezesa ś. p. Franciszka Ksawerego Szczerbickiego, uchwalił wyrazić wdowie i rodzinie zmarłego imieniem całego Towarzystwa współczucie przez deputację, zawiadomić telegraficznie o śmierci wszystkich delegatów Towarzystwa z całego kraju i zaprosić ich do wzięcia udziału w pogrzebie, rozesłać ze strony Towarzystwa karty pośmiertne do wszystkich członków honorowych, oddziałów Towarzystwa i Towarzystw pokrewnych, wziąć in corpore udział w pogrzebie, który uchwalono sprawić kosztem Towarzystwa i ofiarować zamiast wieńca na trumnę 100 kor. na bursę dla synów i sierot urzędników prywatnych, członków Towarzystwa.

Ś. p. Franciszek K. Szczerbicki obchodził w roku bieżącym 50-letni jubileusz swej pracy na stanowisku pełnomocnika dóbr Romana hr. Potockiego, a 26-letni jubileusz jako wiceprezes Tow. wzaj. ubez. urzędników pryw. W całym swym szlachetnym życiu dał się ś. p. zmarły poznać jako człowiek najczystszych zasad, cichy a niezmordowany pracownik na niwie społecznej, z nim też traci Towarzystwo jednego z najczynniejszych i najzasłużeńszych członków, a podwładni urzędnicy najlepszego przełożonego. Cześć jego pamięci!

→ **Młodzież polska w Sokole ruskim.** Donoszą nam przysługujące ze Stanisławowa o fakcie następującym z dziedziny szkolnictwa. Kierownik tamtejszego nowo otworzonego II-go gimnazjum polskiego, pan L., zawarł umowę ze stanisławowskim Sokółem ruskim o udzielanie nauki gimnastyki polskiej młodzieży szkolnej przez siostrzyczek.

Fakt ten nie da się niczem usprawiedliwić; albowiem przy I-em gimnazjum polskim istnieje obszerna i fachowo urządzona sala gimnastyczna, a nadto wspólna sala Sokola polskiego, który chętnie udzieliłby jej, gdyby dla jakichkolwiek słusznych powodów, gimnastyka nie mogła odbywać się w sali I-go gimnazjum.

Opinia w Stanisławowie stanowczo oświadcza się przeciwko temu. Rodzice wzbronią dzieciom pobierać naukę gimnastyki (która w II gimnazjum jest przedmiotem nadobowiązkowym) w Sokole ruskim.

→ **Będą mundury, czy nie będą?** Kwestya umundurowania urzędników, która wielce zaniepokoiła sfery urzędnicze, zdaje się być ciągle jeszcze niezdecydowaną, przynajmniej rozmaite o niej krążą pogłoski. Np. niedzielnia „Zeit“ podaje wiadomość, jakoby ze źródła najkompetentniejszego, że rządowi nic nie wiadomo o mającym być wprowadzonym przymusie mundurowym, oraz że rząd wogóle nie ma nawet zamiaru przypominania wydanego przed dziesięciu laty, dziś zapomnianego już, rozporządzenia, że urzędnicy w godzinach urzędowych w zetknięciu ze stronami powinni mieć na sobie mundury.

Życzylibyśmy sobie bardzo, aby wiadomość podana przez „Zeit“ okazała się prawdziwą i aby groźba umundurowania urzędników pozostała i nadal tylko projektem.

→ **Ankieta w sprawie budowy nowych szkół.** W biurze Rady szkolnej krajowej odbyło się wczoraj popołudniu posiedzenie ankiety zwołanej w myśl wniosku sejmowej komisji budżetowej w sprawie budowy szkół ludowych o szerszym zakresie. Mianowicie Sejm w czasie poprzedniej kadencji upoważnił Wydział krajowy do zaciągania pożyczki w kwocie 10 milionów koron na zasiłki dla funduszów szkolnych na budowę nowych szkół, a komisya budżetowa w swoim sprawozdaniu podniosła, że należy zastanowić się nad możliwością uproszczeń i zaoszczędzeń w dotychczasowych planach i kosztorysach, a temsamem ich rewizji i ustalenia planów szkół mających ponad 4 sale. Na posiedzeniu ankiety przeprowadzono dyskusję informacyjną i wybrano subkomitet do opracowania odpowiednich wniosków. W obradach brali udział oprócz wybitniejszych osobistości, interesujących się z urzędu sprawami szkolnictwa, także posłowie Bednarski, Bojko, Cielecki, ks. Czartoryski i ks. Mazikiewicz.

→ **Rusini między sobą.** W ubiegłą niedzielę odbywało się w sali „Domu Narodnego“ przedstawienie amatorskie, urządzone przez moskalofilską czytelnię im. Kaczkowskiego. W czasie przedstawienia urządzili „ukraińscy“ uczniowie gimnazyjni „demonstrację“, wybijając szyby w Domu Narodnym, a następnie w bursie „Narodnego Domu“. Donosząc o tem wyraża „Halczyanyn“ nadzieję, że „władze szkolne nie zaniebają zając się tym faktem i położą kres tego rodzaju objawom patryotyzmu i kultury ze strony „ukraińskiej“ młodzieży“.

→ **Wiec lwowskich kolejarzy** odbędzie się w dniu 13 bm. o godz. 3 po południu w sali „Gwiazdy“ we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zgajenie i wybór prezydium. 2. Przemówienia przewodniczącego i delegatów. 3. Sprawozdanie z przebiegu konferencji w Krakowie. 4. Odczytanie i wyjaśnienie projektu ustawy kolejowej i pensyjno-ubezpieczeniowej. 5. Referat o ogólnej, krajowej, bezpartyjnej organizacji kolejarzy. 6. Wnioski i interpelacje.

Do zaproszeń na wiec komitet dołączył odezwę, w której w następujący sposób sformułował dążenia kolejarzy:

„Kolejarze całego kraju w liczbie trzydziestu kilku tysięcy, zorganizowani w jedno ciało, owiani jednym duchem, nie rozbici na wrogie sobie partie i obozy — z łatwością zdobędziemy szacunek i uznanie społeczeństwa i państwa dla naszych uzasadnionych żądań ekonomicznej i społecznej natury.

Nie pod cudzemi hasłami, które już niejednokrotnie nas dla swoich celów wyzyskiwały, ale pod własnym sztandarem koleżeńskiej samopomocy — wspólnie — ramię przy ramieniu — nauczymy się po męsku walczyć o prawa nasze, naszych rodzin i naszych następców w zawodzie!

Nie na to, ażeby szerzyć bezprawie i anarchię — lecz na to, aby uzyskać sprawiedliwość i zdobyć środki materyalne do ekonomicznej samopomocy — silnie zjednoczyć się musimy.

Nie jako wrogowie kraju i państwa, ale w zgodzie z całym społeczeństwem pragniemy dążyć do naszych własnych celów.

Koledzy! Z tem głębokim przekonaniem, że ten kierunek naszej działalności znajdzie szczerze i serdeczne odczucie w waszych koleżeńskich i obywatelskich sercach, prosimy was o jak najliczniejszy współudział na tym pierwszym prawdziwie kolejowym wiecu lwowskich kolejarzy.“

→ **Smutne skutki bójki.** (Wyrok). Rozprawa przeciwko Janowi Karpiu, parobczakowi z Biłki szlacheckiej, oskarżonemu o wybiecie oka i kradzież, jakoteż przeciwko Michałowi Filozofowi, oskarżonemu o uszkodzenie cudzej własności, zakończyła się wczoraj wyrokiem, skazującym Karpę na 1½ roku ciężkiego więzienia a Filozofa na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

→ **Kradzież.** (Z sali sądowej.) Przed sądem przysięgłych stanął dziś 8 b. m. Michał Szpot, b. lokaj, oskarżony o kradzież. Szpot wydany ze służby u rektora dr. Ochenskowskiego, obeznany z rozkładem jego mieszkania, skorzystał w dniu 31 marca b. r. w nieobecności pp. rektorstwa w domu, a dostawszy się zapomocą wytrycha do ich mieszkania, skradł rozmaite biżuterie wart. 2000 kor. Szpot już podczas swojej 14-dniowej służby u p. rektora popełnił kilka drobnych kradzieży, a gdy mimo przyrzeczenia nie poprawił się, wydano go. Szpot przyznał się do kradzieży, podając, że namówił go do niej niejaki Michał Szyptur, który jednakowoż w tow. Szwarcera zbiegł z więzienia śledczego.

Rozprawę prowadzi r. Jonasz, oskarża prok. Rożankowski, broni dr. B. Blumenfeld.

→ **Zniknięcie dzieci.** Marya Jakimczuk, żona konduktora kol., zam. przy ul. Grodeckiej I. 52 doniosła policyi, że 12-letni syn jej Romcio, uczeń szkoły wydziałowej onegdaj jeszcze wydal się z domu i dotychczas nie wrócił. Chłopak ciemno-blondyn odziany był w mundurek szkolny. Równocześnie Róża Balten, przekupka, zam. przy ul. Szpitalnej doniosła o zgubie jej 2 i pół letniej córeczki, odzianej w czarną sukienkę.

→ **W sprawie notatki p. t. „Za aroganckie nagabywanie kobiet“** w numerze z d. 1 bm. stwierdzamy, że wymienieni w notatce akademicy nie nagabywali kobiet w ul. Karola Ludwika. Wypadek jaki się zdarzył w ulicy Trzeciego Maja oddają wymienieni w notatce akademicy sądowi do rozstrzygnięcia, zwłaszcza, iż w policyi nie spisano z nimi protokołu.

→ **Czy tak być powinno?** Przed kilku dniami p. G. H. dała do wyostrzenia nożyczki w sklepie nożownika p. F. Kijowskiego przy pl. Bernardyńskim. Kiedy w oznaczonym terminie przybyła po odbiór nożyczek, oddano jej jakieś inne nożyczki, a gdy zwróciła na to uwagę właściciela sklepu, odpowiedział jej w niegrzeczny sposób. Na uwagę, że powinien grzecznie obchodzić się z publicznością, zaprodukował się grzecznością iście łyżczakowską, twierdząc, że on „łaskę robi, jeżeli przyjmuje takie roboty“, że „takich gości powinno się za drzwi wyrzucać“, a wreszcie zakomkludował, iż „wszystkie baby szelmy“.

Wobec wezbranego potoku wymowy p. majstra p. G. H. wzięła nożyczki, jakie jej raczył dać, nie myśląc już dalej rewindykować swych praw. P. majster liczy widocznie na to, że „przegada“ każdego swego klienta, a rzadko kto z obrażonych przez niego zechce tłuc się po sądach dla uzyskania wątpliwej wartości satysfakcji.

Postępowanie takie odbija się najgorzej na samym przemyśle, każdy bowiem, kto raz lub drugi sparzy się na takim „przemysłowcu“, na następny raz woli pójść do zakładu choćby obcych, gdzie wie, że za własne pieniądze nie będzie narażony na impertynencje.

→ **Co robią nowocześni Robinsoni.** Zajęci w sklepie jubilerskim p. Zippera jako pomocnicy dwaj bracia Robinsonowie, od dłuższego czasu okradali go, posyłając skradzione rzeczy swemu ojcu Salomonowi, zamieszkałemu w Stanisławowie. P. Zipper wpadł jednak na trop kradzieży. U Salomona R. w Stanisławowie przy przeprowadzonej rewizji znaleziono znaczną ilość skradzionych u p. Zippera przedmiotów, służących do wyrobu zegarków, jak szkiełko, kopert i t. p. na kilkadziesiąt koron. Obu zatem Robinsonów, którzy nie mogą się widocznie zastosować do obecnych zwyczajów, umieszczono wprawdzie nie na odludnej wyspie, ale w ustroniu zwanem aresztami policyjnymi.

→ **Dobry inkasent.** Właściciela zakładu pogrzebowego p. Ostrowska dowiedzieliśmy, że jakiś młody człowiek, przedstawiając się jako jej inkasent, pobiera od rozmaitych osób pieniądze na wienie i koszty pogrzebów. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że samowolnym inkasentem jest niejaki Karol Kuhn, który przez jakiś czas był w istocie zawiadowcą zakładów p. Ostrowskiej, a następnie zajmował się wyłudnianiem pieniędzy zapomocą stażowanych listów polecających. Policya chciała z p. Kuhnem za-

wrzeć ponownie bliższą znajomość, dowcipny jednak młot dziennie „zainkasowawszy” sto kilkadziesiąt koron, ulotnił się ze Lwowa w poszukiwaniu innego terenu operacyjnego.

→ **Kradzież roweru.** Piotrowi Zadorożnemu, kowalowi, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego skradziono wczoraj przy ul. Janowskiej rower wart. 100 kor. Biedaczysko dostawczy kurczów żółdkowych padł nieprzytomny na ziemię, z czego skorzystał złodziej i pozbawił go roweru.

→ **Odkopane „skarby”.** Na gorze stracenia wykopał wczoraj bawiac się 13-letni Stanisław Illicki cztery żydowskie lichtarze, zakopane tam przez jakichś złodziei. Józef Eurek znowu znalazł przy rozbieraniu starego domu przy ul. Spadzistej ośm kawałków połamanych srebrnych lichtarzy, które — jak stwierdzono — skradziono dnia 6 b. m. p. F. Kornblut.

→ **Leżącego na ul. Zamarstynowskiej** w stanie zupełnego wyczerpania 75-letniego Marcina Kilinkę przewiozło pogotowie stacy ratunkowej do szpitala.

→ **Atakiem apoplektycznym** został tknięty wczoraj wieczorem około godz. trzy kwadranse na 9-tą jakiś mężczyzna w średnim wieku na ul. 3 Maja. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po zastosowaniu doraźnych środków przewiozło go do szpitala.

→ **Poparzenie rosołem.** Na stacy ratunkową zgłosiła się wczoraj popołudniu żona piekarza Sadowska z 7 miesięcznym dzieckiem z silnie poparzoną rączką. Oto p. Sadowska, gotując obiad, trzymała dziecko na jednej ręce a do drugiej wzięła garnek z gorącym rosołem. Garnek przechylił się, oblewając dziecku lewą rączkę. Po zaopatrzeniu pozostawiono dziecko w opiece domowej.

→ **Kradzieże.** W domu pod l. 16 b. przy Drodze Wóleckiej skradziono z otwartego mieszkania korzuch i płaszcz służbowy na szkodę konduktora tramwaju elektrycznego Jakóba Wilkoszewskiego. — Do mieszkani p. Szeligi przy ul. Kraszewskiego l. 5 dostał się wczoraj jakiś złodziej i skradł kilka ubrań wartości 328 kor.

→ **Zgubiono.** P. Anna Federowicz zgubiła onegdaj pugilares damski skórzany zawierający 30 kor. a to jeden banknot na 20 kor., 1 banknot na 10 kor. i trochę drobnej monety. — P. Helena Bystrzonowska zgubiła wczoraj w wozie tramwaju elektr. pugilares z kwotą 70 kor. — Przed gmachem uniwersytetu zgubił p. Konstanty Janowski, słuchacz praw portfel zawierający banknot 50-koronowy.

□ **Sambor.** (Kor. wł.) Pomyłka jakaś niewytłumaczona zaszła w mej korespondencji „Echa wyborcze” umieszczonej w nr. 463 z 5 października. Mianowicie pisząc, że dnia 1 b. m. odbyła się w sądzie tutejszym rozprawa o nadużycia wyborcze, popełnione przez wypiekanie kart głosowania wbrew woli wyborcom przeciw proboszczowi z Kobiła, opuszczono nazwisko tego proboszcza ks. Sabaryja a złączono sprawę z nazwiskiem ks. Jaworskiego, który jest proboszczem w Strzelbicach. Otóż to, jak i dalszą treść korespondencji sprostować należy o tyle, iż zasądzonym został ks. Soboryj na 5 dni aresztu a nie ks. Jaworski, który z całą tą sprawą nie miał nic wspólnego.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Otrucie grzybami całej rodziny. W wiosce Czystkach koło Mościsk zginęła w zeszłym tygodniu cała rodzina włościańska Walawskich w skutek otrucia grzybami.

Jak zwykle bywa na wsi dzieci grzyby nazbierały w lesie, matka nie badając bliżej zgotowała i wszyscy zjedli. Pomimo pomocy lekarskiej w kilka dni zmarł ojciec rodziny Jan Walawski i jego żona Rozalia a wnet potem dwoje dzieci. Starszy chłopiec, uratował się od śmierci jedynie dzięki temu, że zjadł najmniejszą porcję i — jak opowiadali włościanie — napił się na odrucie silnej wódki.

Odroczenie wystawy fotograficznej. Wystawa fotograficzna amatorów, która — jak wspomnieliśmy — miała się odbyć w dniach od 6—12-go b. m. została odroczone do listopada. Odroczenie nastąpiło z powodu podobnej wystawy we Lwowie, która w tych dniach a więc prawie równocześnie rozpocznie się, a w której biorą udział również przemyscy amatorowie. Z powodu więc odroczenia wystawy przemyskiej uda się pozyskać nie tylko prace miejscowych amatorów, ale równocześnie całą lwowską wystawę fotograficzną, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na powodzenie przemyskiej wystawy.

Przypominamy, że wystawę urządza komitet Koła Pań T. S. L. na dochód towarzystwa.

Przedstawienie amatorskie. Oddział miłośników sceny Sokoła urządził w niedzielę 6 b. m. przedstawienie na dochód Sokoła. Z powodzeniem odegrano komedię „Mąż z grzeczności”.

W grze amatorów widać było już rutynę i wyrobienie prawdziwie artystyczne. Z grających zasługują na wzmiankę panie Wilczkova i Styfiowa, z panów Łaroz i Decowski. Dochód z przedstawienia wynosi około 170 kor.

Wystawa obrazów i sztychów otwartą została przed dwoma dniami w lokalu p. Doskowskiego przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Szewskiej. Dochód z biletów wstępu (10 h.) przeznaczony na rzecz tut. Koła T. S. L. im. H. Sienkiewicza. Między obrazami wiele jest pendzla przemyskich artystów-amatorów i uczniów akademii sztuk pięknych. Tak oryginalny jak i reprodukcje wykonane są bez zarzutu a nawet niektóre z nich świadczą pochlebnie o wielkim smaku i rozmachu prawdziwie artystycznym naszych amatorów malarzy.

Wystawione obrazy są na sprzedaż w cenach tak niskich, że mogą śmiało konkurować z cenami reprodukcji wiedeńskich. Niestety — jak dotąd — wystawa ta nie cieszy się takim poparciem publiczności, na jakie zasługuje.

Wieczór kościuszkowski. Staraniem młodzieży rękodzielniczej zgrupowanej w Tow. im. Kościuszki, odbył się w „Przyjaźni” 6-go b. m. Wieczór kościuszkowski, celem uczczenia 90-letniej rocznicy

śmierci zwycięzcy z pod Racławic. Na program złożyło się przemówienie i sztuka p. t. „Ocknienie”. Całość wypadła bardzo pięknie. Dochód skromny. Publiczności stosunkowo dość.

→ **Onegdaj odbyły się** zaręczyny panny Dory Salzberg z Nowego Sioła z panem Bernardem Goldbergiem z Ładziekiego. 11541.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* **Teatr krakowski.** W sobotę ubiegłą wystawił Solski osławiony „Przemysł pani Warren”. Shaw jest już dziś w całym świecie artystycznym znany jako ten, który się na wszystko waży. Satyrze jego nie ujdzie żaden szczegół drastyczny życia współczesnego. W „Przemysle pani Warren” mamy na scenie typy ludzi, którzy pozycję i majątek zawdzięczają przemysłowi o tyle drażliwemu, o ile tolerowanemu. Autor przeprowadził na tem tle całą skalę konsekwencji życiowych, utrzymując przez cztery żywe akty napięcie uwagi, ku czemu niemało przyczyniła się doskonała gra artystów: Solskiego, Wysockiej, Sosnowskich, Zelwerowicza i Leszczyńskiego. Artyści krakowscy zdołali trudności obyczajowe sztuki ująć w kształty kulturalnej dystynkcji wykonania.

Publiczność i krytyka przyjęły rzecz Shawa życzliwie. Krytyk „Czasu”, wyjaśnwszy stosunek wystawionego teraz dawno napisanego utworu Shawa do twórczości jego dzisiejszej, przeciwstawiwszy pierwszą próbę dramaturga okresowi dojrzalemu, — pisze: „Cała pani Warren „filozofia” życiowa jest taką perorą, w której Shaw z niepospolitym zresztą i świetnym talentem satyrycznym, z iryjską przytem zajadłością nienawiści, godzi w „podpory społeczeństwa” angielskiego.”

Zasady ugody.

Ministrowie, którzy zawarli wreszcie w sobotę wieczorem ugodę w Budapeszcie, zobowiązali się słowem honoru do zachowania ścisłej tajemnicy co do treści umowy. Mimo to przedostała się do prasy wiadomość o zasadniczych podstawach zawartej ugody.

Według informacji prasy wiedeńskiej, dotycząca jedna część słowa ustaje. Natomiast wchodzi w życie traktat cłowy, mocą którego wysokość pobieranych w obu państwach ceł ma być jednakową, mimo że każde z nich będzie stanowiło samoistny obszar cłowy.

W sprawie kwoty, rząd węgierski miał się zgodzić na podwyższenie swej części z 34.4 na 36.

Renta blokowa, skapitalizowana po 4.325 proc., ma być spłacona przez Węgry w ciągu 24 lat.

Kwestya wspólnego banku austro-węgierskiego, na razie zostaje odłożoną na później. Odnosne rokowania mają się rozpocząć dopiero, gdy bank sam zgłosi się o przedłużenie swego przywileju, co, według jego statutow, nastąpić musi najpóźniej w r. 1908. Obecnie atoli zgodziły się obie strony na pewne — nieznane dotychczas — klauzule ochronne, które zapewnią mają jednolitość waluty. Tak samo postanowiono odnowić związki monetarny, który również upływa w roku 1910.

Oba państwa mogą samodzielnie ustanawiać podatki konsumcyjne. W razie odmiennej wysokości tych podatków, wolno przy dowozie z jednej połowy do drugiej pobierać dopłaty, któreby różnicę wyrównały.

Rząd węgierski zgodził się jakoby na żądanie Austrii połączenia kolei dalmatyńskich z liniami austriackimi przez Chorwację i zobowiązał się zbudować linie łączące. Rząd austriacki natomiast przyznał Węgrom prawo urządzenia drugiego toru na linii Koszyce-Bogumin i połączenia tej linii ze stacją pruską Annaberg, z tem atoli zastrzeżeniem, że koncesya ta wygaśnie, jeżeli w roku 1917 Węgry nie odnowią ugody, lecz zamienią się na odrębny obszar cłowy.

Podatek od renty węgierskiej w Austrii zostanie zniesiony, w zamian za to zaś żegluga austriacka na Dunaju zwolniona będzie od opłat podatku transportowego po stronie węgierskiej.

W sprawie wreszcie t. zw. „surtaksy cukrowej”, uzyskał rząd austriacki uwolnienie od niej na Węgrzech 150.000 do 200.000 cetnarów metrycznych cukru austriackiego.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Kompromis językowy na Śląsku.

Opawa. (TBK) W Sejmie śląskim przyszedł wczoraj pod obrady wniosek tzw. Komisji ugodowej, załatwiający pewne sporne kwestye językowe w urzędowaniu władz autonomicznych. Sprawozdawca br. Spens zalecał wniosek komisji do przyjęcia i oznaczył go jako pewny krok zbliżenia się w kwestyi językowej. Wniosek ten poprzedzały bardzo długie obrady, które nie jednokrotnie zdawały się robijać. Wniosek ten opiewa:

1) Władze autonomiczne mają prawo same ustanawiać swój język urzędowy i język obrad.

2) W okręgach mieszanych są władze autonomiczne

czne pewnej instancyi obowiązane przyjmować pisma i wpływy, ułożone w jednym z trzech języków krajowych (polski, czeski i niemiecki).

3) Władze autonomiczne pierwszej instancyi są upoważnione pisma urzędowe, ułożone nie w ich języku urzędowym (ustęp 1), przedłożyć Wydziałowi krajowemu do przetłumaczenia.

4) Władzami autonomicznymi pierwszej instancyi są: gminy, Wydziały powiatowe, konkurencyjne komitety kościelne, zarządy kontrybucyjne itd.

5) Wydział krajowy upoważniony jest wydać odpowiednie zarządzenia celem uregulowania swego urzędowego stosunku do władz autonomicznych pierwszej instancyi według przedstawionych zasad i założyć biuro tłumaczeń. O tych zarządzeniach ma zdać sprawę Sejmowi na jednym z pierwszych posiedzeń na najbliższej sesyi i przedłożyć na tej sesyi projekt odpowiedniej ustawy.

P. Hruby oświadczył imieniem posłów włościańskich, że są gotowi cofnąć zmiany, postawione w komisji, i głosować będą za całym wnioskiem w całości.

Następnie wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Odnaczenia i mianowania.

Wiedeń. (TBK) „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi policyi w Krakowie radcy rządowemu drowi Michałowi Flattauowi order żelaznej korony III klasy.

Cesarz zamianował profesora gimnazjalnego we Lwowie Celestyna Lachowskiego, dyrektora II gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie.

Cesarz nadał dozorcę maszynowemu w zarządzie salin w Wieliczce, Klemensowi Zagórskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Ugoda.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że oba rządy zamierzają lzbom zaproponować wybór parlamentarnych komisji, któreby zbadały przedłożenia ugodowe. Rząd austriacki przygotowany jest na liczne sprzeczki ze strony parlamentu, jednakże ugoda zawarta w drodze kompromisu musi zawierać obustronne koncesye. Ze strony austriackiej nie uczyniono nic więcej ponad to, czego konieczność wymagała.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na pierwszym posiedzeniu Rady państwa, które poświęcone będzie sprawie ugodowej rząd przedstawi przedłożenia w tej sprawie a br. Beck bez wątplenia złoży oświadczenie, z którego się okaże, że w przedłożeniach nie załatwiono 2 kwestyi, t. j. bankowej i kwotowej.

Budapeszt. (TBK.) Po śniadaniu u prezydenta gabinetu Wekerlego kontynuowano obrady i załatwiono szereg kwestyj merytorycznych, tak, że obecnie niema obawy różnicy zdania w ugodzie. Referenci fachowi w ciągu nocy zestawiają ogromny materiał ugodowy i oddadzą go do druku. W ciągu dnia dzisiejszego wygotowany tekst ugody podpiszą oba rządy. Odjazd ministrów austriackich nastąpi dziś wieczorem.

Budapeszt. (TBK.) Doniesienie dzienników, jakoby dr. Wekerle wczoraj popołudniu wyjechał do Wiednia, jest nieprawdziwe.

Dziś w nocy referenci fachowi wykończą materiał ugodowy. Ministrowie będą obrady swe dalej prowadzili. Wszystkie gałęzie gospodarcze ugody będą zawierały specjalne umowy z licznymi dodatkami. Praca jest tak ogromną, że kwestya jest, czy dziś w nocy będzie ukończoną. Jest prawdopodobnem, że ministrowie austriaccy dziś wieczorem odjadą do Wiednia.

Niemiecka marynarka powietrzna.

Stuttgart. (Tel. wł.) Balon hr. Zeppelina wraz z halą na jeziorze Bodeńskim, został zakupiony przez rząd niemiecki za sumę dwóch milionów marek.

Rząd niemiecki ma zamiar urządzić dwie stacje żeglugi powietrznej, jedną w Stuttgarcie, drugą zaś w Kieju; między temi stacyami odbywać się będą regularne próby jazdy balonami.

Hr. Zeppelin buduje obecnie z polecenia i na rachunek Rzeszy niemieckiej nowy balon, obliczony tak, aby mógł pomieścić i unieść 17 osób. Motor tego balonu będzie rozwijał sprawność 285 koni parowych.

Zmiany w dyplomacji niemieckiej:

Berlin. (Tel. wł.) Zmiany na stanowiskach ambasadorów niemieckich, ogłoszone obecnie, były podobno uplanowane już od paru tygodni.

Następca ambasadora niemieckiego w Petersburgu v. Schöna, który, jak wiadomo, przechodzi na stanowisko sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, jest już mianowany. Nominacya będzie w najkrótszym czasie ogłoszona.

Dalszych zmian tymczasowo oczekiwać nie należy.

Burzliwy strajk.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Podczas zaburzeń w Hawnie 4000 strajkujących pracowników kolejowych usiłowało zatrzymywać pociągi kolejowe, przyczem obrzucali wozy kamieniami, tak, iż wiele osób odniosło obrażenia.

Policyi udało się w końcu zmusić tłum do ucieczki.

Już nadszedł wielki transport w najlepszym gatunku prawdziwego węgierskiego

Heurigera Moszczu

który sprzedaje w beczkach, na miarę i szklanki po cenach najtańszych

S. Friedman

Lwów Pasaż Hausmana.

Sejmy.

Czerniowce. (TBK.) Sejm zamknięto.

Zadar. (TBK.) Sejm zamknięto.

Przeniesienia.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości przeniósł notariusza Süssmanna Loewnera z Niemirowa do Janowa.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. (TBK.) Na prośbę dyrekcji kolei północno-zachodniej i kolei północno-południowo-niemieckiej, ministerstwo kolei oświadczyło gotowość objęcia pośrednictwa między zarządami tych kolei a personelem, celem zapobieżenia oporowi biernemu. Pośrednictwo to oobędzie się w ten sposób, że ministerstwo kolei zbada życzenia personalu, a następnie przedłoży je zarządom.

Wiedeń. (TBK.) Jedna z korespondencji lokalnych donosi, że wczoraj w warsztatach Tow. kolei państwowych w Simmeringu przybito obwieszczenie, zawiadamiające 700 robotników, zajętych w tych warsztatach, że z dniem dzisiejszym wypowiedziano im służbę.

Proces spekulantów.

Kraków. (Tel. pryw.) Dłusiejsza rozprawa o fałszowanie pruskich stempli rozpoczęła się dopiero o pół do 10, gdyż zastępca przysięgłego, Wiskida, zawiadomił sąd, że jest chory i na ławie przysięgłych zasiadać nie może. Trybunał wysłał dwu lekarzy sądowych, celem zbadania jego stanu zdrowia. Przysięgły przybył po zbadaniu. Po otwarciu rozprawy przewodniczący dodatkowo udzielił wyjaśnień co do aktu oskarżenia i odczytał przepisy o stemplowaniu losów i lombardów w Niemczech.

Przystąpiono do przesłuchania pierwszego z obwinionych, Anisfelda. Nie poczuwa się on do winy i twierdzi, że lombardy kupowali od niego i dawali mu do sprzedaży giełdjarze z Warszawy i Łodzi. Losy już stęplowane sprowadzał ze Szwajcaryi i odsprzedawał do Niemiec.

Napad na arcybiskupa.

Petersburg. (TBK.) Jeden z dzienników donosi z Woroneża: We wsi Rykan banda jakaś opadła przejeżdżającego tamtędy arcybiskupa Włodzimierza i chciała go żywcem spalić. W ostatniej chwili nadeszła pomoc i uratowała arcybiskupa. Sześć osób aresztowano.

SEJMY

36 POSIEDZENIE, III SESYI, VIII KADENCYJI.

Początek o godz. 10-15.

Przy petycjach przemawiali pp. Hanczakowski i Brykczyński.

Wnioski przedłożyli:

p. Głabiński o utworzenie krajowego patronatu dla stowarzyszeń rękodzielniczych, celem ich organizacyi i popierania kredytem na wzór patronatu krajowego dla kas Raiffeisena;

p. Ciuchciński o założenie we Lwowie domu dla nieuleczalnie chorych;

p. Staruch o budowę kolei z Łukawicy przez Baligród do Cisny.

Między interpelacyami znajduje się interpelacya p. Schätzla w sprawie budowy gimnazjum brzeżańskiego, podnosząca, iż mimo nagłej potrzeby rząd wcale się nie spieszy z budową, przez półtrzecia roku trwały same formalności nabycia gruntu, a dotychczas niema przygotowanych planów budowy, a co gorsze, niema zapewnionego kredytu budżetowego na koszty budowy, co może wywołać dalszą wieloletnią zwłokę w budowie.

Następnie z porządku dziennego przemówił p. Szwed, popierając swój wniosek o zapomogę gminie Korbietów i górnej części Krzyżowej, dotkniętych burzami gradowymi.

Odesłano do komisji budżetowej.

Zatwierdzenie wyboru.

Na podstawie referatu Wydziału kraj. wybór p. Andrzeja Szmigielskiego, z pow. zbarazkiego, bez dyskusji uznano za ważny.

Dalsza dyskusya budżetowa.

Mowa p. Lea. Ze swego miejsca na skrajnej prawicy wygłosił prezydent in. Krakowa bardzo demokratyczną mowę. Na wstępie stwierdza z wielkim zadowoleniem, że co się tyczy polityki finansowej Sejmu, a także co do stanowiska wobec projektów rządowych sanacyi finansów krajowych, panuje zupełna w Sejmie zgoda. Tak przedstawiciel Wydziału kraj., jak i dwaj mówcy, z prawicy i lewicy zgodne w tej sprawie wyrazili przekonania. Ma więc nadzieję, że sanacya ta pomyślnie przeprowadzoną zostanie, zwłaszcza, że i na pomoc ministra skarbu liczyć możemy.

Administracya długami świadczy o tem, że nie mamy uregulowanych finansów. Wobec dokonanej ugody węgierskiej, i ta sprawa, wchodząc w kompleks układów ugodowych, pomyślnie załatwioną pewno będzie.

W przebiegu dyskusyi padły słowa, że w kraju jest niedobrze, że jest gorączka wśród mas, że agitacya z powodu reformy wyborczej nie ustala. Bezstronny obserwator przyznać musi rację temu prądowi, że społeczeństwo nie przyszło do stanu równowagi. Są jednak kwestye niezłatwione, które ten stan podtrzymują. Wprawdzie bardzo wiele w kraju się zmieniło na korzyść, ale i ujemne objawy występują.

Na wsi nastąpił wzrost zamożności, podniesienie się stanu kultury. Z tem musiało przyjść poczucie siły politycznej i niezawisłości. Czy razem z tem idzie uświadomienie narodowe wśród polskiego ludu. Że u ludu ruskiego jest świadomość narodowa, to wszyscy wiemy; ale przybiera on też formy nienawiści do drugiej narodowości, nad czem ubolewać należy. Pragnąć należy, aby posłowie obu narodowości szli razem w sprawach krajowych.

Przysłuchując się mowom dwu przywódców ludowych, mieliśmy wrażenie, że wśród ludu polskiego źle się dzieje. Wyrabia się wśród niego sąd jednostronny o potrzebach i polityce kraju. Przewidując, że nadejdzie era pozytywnego działania, mówca wyraża przekonanie, że era przesadnej krytyki ustanie, że w przyszłym Sejmie zasiądzie więcej reprezentantów ludu, którzy nie tylko krytyką ujemną ale i pozytywną pracą się wykazać będą mogli.

Drugi czynnik na wsi, polski dwór się rozpada, tak wskutek własnych błędów jak i wskutek zewnętrznych warunków; upada ekonomicznie i co za tem idzie traci wpływ polityczny; z tego jednak nie wynika, żeby ta grupa w przyszłym Sejmie nie miała nie raz decydująco zaważyć. Trzeba dążyć do tego, aby te siły, które grupa ta posiada, na korzyść dobra publicznego wykorzystać, nikt też nie myśli na seryo o usunięciu jej z tego Sejmu.

Miasta szybciej się rozwijają, niż wieś, siła ich podatkowa wzrosła znacznie, system jednak podatkowy jest dla miast w stosunku do wsi niesprawiedliwy. Dziś miasta galicyjskie ponoszą prawie 50 proc. wszystkich podatków bezpośrednich, jest to fakt, który uwydatnia, że zastępstwo miast w Sejmie jest dziś nieproporcjonalne i niesprawiedliwe i tak nadal pozostać nie może.

W miastach u nas w szczególności dzieje się gorzej niż na wsi. Warstwy prawdziwie mieszczańskie bardzo mało pod względem ekonomicznym się rozwinęły. Środki komunikacyjne podcięły nasz handel, rękodzieła walczyć muszą z tandetą fabryczną. Musi nam leżeć na sercu, by nasze rękodzielnictwo nie zostało wydane na zagładę, ale aby znalazło opiekę. Wśród rękodzielników naszych są ludzie zdolni ale trzeba im podać rękę. Pierwsze kroki zrobiono, we Lwowie i Krakowie mają powstać w roku przyszłym instytuty dla poparcia rękodzieła, niestety, jak zawsze na końcu w Austrii. Taki Tyrol dostał już 3 instytuty, my dotąd ich nie mamy. Jeden z wielu przykładów, że władze centralne nie mają zrozumienia naszych potrzeb.

W miastach występuje jeszcze inne zjawisko bardzo groźne, a to niestychana drożyzna; podwyższenie budżetu rodziny nastąpiło w ostatnich kilku latach o jakie 30—50 procent, a stąd zadłużenie, rozgoryczenie, nędza nieraz. I rząd centralny i władze autonomiczne powinny rzecz się zbadać i znaleźć środki na złagodzenie tego stanu. Gminom większym należy ułatwić politykę gruntową i mieszkaniową. Należy ułatwić akcyę spółek budowlanych tanich mieszkań.

Choć w kraju na polu ruchu ekonomicznego nastąpiło polepszenie, to jednak na kraj 8-milionowy, posiadający setki tysięcy rąk wolnych do pracy, akcyą uprzemysłowienia kraju idzie za wolno. Inicytywa publiczna i prywatna są za słabe, powstawanie spółek akcyjnych jest bardzo powolne. Nasze ustawodawstwo akcyjne nie jest zmodernizowane, aby drobnym akcyom umożliwić udział w ruchu gospodarczym, jak to jest regułą w krajach zachodnich.

Dla szkolnictwa fachowego bardzo mało się robi; młodzież przepełnia szkoły średnie ogólnie kształtujące. Rząd nie robi prawie nic dla podniesienia naszego szkolnictwa zawodowego.

Naszą administracyę zabija centralizacya, najpierw wiedeńska, a także i na drugim stopniu, gdzie np. na przeniesienie telefonu z jednego mieszkania do drugiego w Krakowie, potrzeba zezwolenia dyrekcji poczt we Lwowie. Nasze przedstawicielstwo w Wiedniu winno przypilnować, aby reforma administracyi w ciągu kilku lat została przeprowadzona.

Sprawa reformy wyborczej musi być przeprowadzona w duchu demokratycznym, odpowiadać musi zmienionemu układowi sił politycznych i społecznych w kraju. Dziś już nie można rozprawiać o arystokracji i demokracji, to już rzecz przesądzona. Kraj nasz pozostaje na drodze ku demokratycznej formie, ale jeszcze dużo tej drogi jest do przebycia.

Wobec zaprowadzenia powszechnego i równego głosowania do Rady państwa, nie można takich praw odmawiać szerokim masom do jedynego Sejmu polskiego, nie można ich popychać w objęcia międzynarodowego radykalizmu. Nikt nie żąda, aby reprezentacya Sejmu oparta była na zupełnie tych samych zasadach, co do parlamentu, bo Sejm jest ciałem jednoizbowym.

Ale najszerszym warstwom trzeba oddać wpływ na sprawy sejmowe nie teoretyczny, ale praktyczny. Niech prawa strona Izby nie liczy na rozdział w demokracji, na różnice frakcyi, bo różnice te są bardzo drobne wobec zasadniczych spraw jest zgoda, różnice nikną zupełnie.

Konsolidacya demokracji postępuje szybko, i w tej konsolidacyi widzi lepszą przyszłość kraju. (Huczne brawa).

Następnie zabrał głos p. Szmigielski, po nim zaś p. Bobrzyński.

Godzina 1 mówi Bobrzyński.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów — Wiedeń przerwała się dziś przedpołudniem, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wielka eksplozja gazu. Dzisiaj przedpołudniem odbyło się komisyjne zbadanie szkód wyrządzonych w czasie wczorajszej eksplozji gazu w domu przy ul. Grodzickich l. 5. Komisji, w której skład wchodziłi reprezentanci prokuratury skarbu, namiestnictwa, magistratu, gazowni miejskiej, przewodniczył szef departamentu bezpieczeństwa — radca policyi, p. Kreiner.

Wysokości szkód na razie nie ustalono, w każdym razie jednak będą dość znaczne, chociaż mniejsze niż w pierwszej chwili przypuszczano. Również nie jest jeszcze całkiem jasną bezpośrednią przyczyną wybuchu, komisya przyniosła tylko jeden moment nowy, a mianowicie, jak podał jeden z inżynierów gazowni miejskiej, to po skróceniu rury gazowej w piwnicy wydał on kategoryczne zarządzenie, aby nie wrzucano do piwnicy drzewa przez okienko, a to właśnie ze względu na niebezpieczeństwo grożące wskutek ewentualnego uszkodzenia wystającej z muru rury gazowej. Wybuchów było dwa, jeden w piwnicy, drugi zaś w oknie wystawowym handlu p. Muszyńskiego, dokąd dostał się uchodzący gaz.

Siła wybuchu była olbrzymia. I tak np. wyrwał wybuch ciężkie, żelazne umocowane drzwi, prowadzące z piwnicy, w której wybuch nastąpił, do sąsiedniej piwnicy p. Muszyńskiego, gdzie porozrzucił ciężkie legary drewniane. Porąbane drzewo porozrzuciło po całej piwnicy jak wióry. Duży piec kuchenny w mieszkaniu dozorczy domu pękł, zarysowała się również ściana w jednej z ubikacyi pierwszego piętra. W piwnicach wogóle prawie wszystkie drzwi powyrywane z ramami, drzwi u dozorczy domu pękły pod naporem gazów.

Okna w gmachu od strony dziedzińca popękały nawet na drugim piętrze; dwa okna wystawowe w handlu p. Muszyńskiego zrujnowane kompletnie. Poza tem jednak niema w samym gmachu znacniejszych szkód. Szczęśliwie również wyszli pokaleczeni z wybuchu, osmaliło im trochę włosy, a dwu odniosło nieznaczne uszkodzenie od odłamków szkła.

MAŁY FEJLETON.

SZANDOR BRODY: Automobil.

I.

U spodu drzwi była wąziutka szparka, przez którą zaglądał zwykle, czy żona już się obudziła. Codziennie rano kłękł przy progu jej sypialni i sprawdzał, czy w pokoju jest już jasno, czy żaluzye u okien już podniesione, to zwykła bowiem pani robić sama. Wtedy zaczynał się jej dzień i wtedy wolno było mężowi wejść do sypialni.

Naprzód odbywał się pocałunek małżeński; pozwalała całować się w czoło i w rękę. Potem przychodził młody lekarz, który w obecności męża masował codziennie panią bankierową, co miało zapobiegać lekkiej neurastenii, na jaką się skarżyła. Następnie spożywała w łóżku śniadanie, składające się z czterech surowych jaj, które wypijała regularnie, aby uzyskać pięć kilogramów, brakujących, podług jej zapewnień, do właściwej wagi.

Po takim śniadaniu brała kąpiel, uczyła się pół godziny języka greckiego, a wreszcie zaczynała się ubierać przy pomocy dwóch pokojówek i, naturalnie, w obecności męża, który opowiadał nowości dnia. O wpół do pierwszej była tualeta zawsze skończona, a przed bramę wspaniałego ich pałacu zajeżdżał duży automobil, barwy pomarańczowej. Odwoziła nim męża do kancelaryi, gdzie miał kilka aktów do podpisania; przez ten czas gdy on bawił w biurze, pani załatwiała parę sprawunków na mieście i szybko wracała po małżonka, aby we dwójkę udać się na wzgórze budzińskie, oboje bowiem ubóstwiali przyrodę i świeże powietrze.

W automobilu, zwłaszcza jeżeli się szybko jedzie, nie można rozmawiać. Milczeli przeto. Jednostajny turkot samochodu przerywał od czasu do czasu chauffier, ostrzegając zapomocą trąbki dzieci robotników, bawiące się na gościńcu i ludzi, tłukących na szosie kamienie. Niekiedy zatrzymywali się przy jakim ładniejszym lasku, i urządzali sobie małą wycieczkę na piechotę. Tu można było sobie na to pozwolić, tu bowiem nie było nikogo, komu mogłoby się wydać śmiesznem, że mąż sięgał swej żonie wzrostem ledwie po ramiona. Wcale nie stary, mały, żywy i komicznie łysy człowieczek. Na przodzie lśniącej, gołej czaszki miał małą kępkę kruczo-czarnych włosów, robiących wrażenie penzla, a potem już rozciągała się aż po kark łysina, podobna do dyni. Jednem słowem wyglądał na takiego męża, któremu żona nie może być mu wierną.

A jednak działo się zupełnie inaczej. Bankier utrzymywał kochanki, aby nie dać upaść swej powadze wśród towarzystwa i aby wyrównać dziwne stosunki swego małżeńskiego pożycia. Natomiast ona żyła w zupełnem prawie odosobnieniu: zakochnała w sobie samej, ubóstwiała formalnie swe piękne ciało i szanowała je do tego stopnia, że spała nawet w rękawiczkach. Po za tem nie obchodziło jej nic na świecie, a mimo to, skoro ktoś obcy, choćby największy purytanin, urządził ją przy boku męża, musiał sobie pomyśleć: Ta może

Leinwand i Reizes, Lwów, Sykstuska 6

i kocyków. — Towary w kolosalnym wyborze. Ceny wprost zachęcająco nizkie.

(Pasaż Hausmanna) polecają swój nowootworzony MAGAZYN DYWANÓW, chodników, kołder, kap na łóżka, serwet, portyer, firanek oraz wszelkich artykułów do dekoracyi mieszkań, hoteli itp. Fabryczny skład linoleum, ceraty, derek na kurtki

11507

robić, co jej się podoba, no i pewno, że rebi, co jej się podoba! Tak się nie działo.

Była tylko piękna. Jej cudownie rzeźbiona głowa ugięta się pod ciężarem przepysznych, ciemno-kasztanowych włosów, a nieco zaróżowiona cera twarzy przechodziła już na szyi w dziwnie biały ton karnacji, jaką mało która piękność może się poszczycić. Zwłaszcza jej ramiona niezwykle kształtnie zarysowane, a nigdy prawie niezakryte, miały dla mężczyzn jakiś nadzwyczajny urok. Nie znalazł się ani jeden, który spojrzawszy raz na nie, nie poddałby się mimowoli pewnym myślom fantastycznym. Poprostu cisnęli się panowie, jak cmy do mleczno-białej kuli lampy elektrycznej, a ona kokietowała, ciągnęła ich ku sobie i nie troszczyła się wcale o to, co się z nimi stanie. Jaśniała i świeciła li tylko dla siebie... Tego nie chciano zrozumieć i mówiono sobie na ucho:

— Nie ma temperamentu!

A panie dodawały:

— Chora kobieta...

Nie była ona jednak chorą, tylko miała swoje silne przekonania, które uformowała sobie w pewne tezy niewzruszone:

„Mam się wobec mężczyzny poniżyć? Cóż on mi dać może? co mi dać potrafi?

„Miłość wpływa na brak apetytu, wytwarza bezsenność, a zresztą, kto w dzisiejszych czasach kocha?!

„Gdyby istniała czysta miłość?

„Ostatecznie nie mogłabym tego popełnić, nawet gdybym chciała. W mojej rodzinie nic podobnego nie zaszło, a do takich rzeczy trzeba być odpowiednio wychowanym od urodzenia“.

Po za tem w rozmowie była nadzwyczaj swobodna. Z mężczyznami rozmawiała, jak z kobietami, a z paniami, jak z mężczyznami. Miało to ten skutek, iż niejeden kawaler, który widział ją po raz pierwszy, uśmiechał się zarożumiałe i mówił sobie w duchu:

— No! wszystko w porządku...

Jednakże za pierwszym niedyskretnym słówkiem lub poruszeniem — znikła. Nie potrzebowała kazać go wyrzucić za drzwi, wystarczyło jedno spojrzenie zimnej, jak lud, Kleopatry, aby gentleman zniknął z horyzontu... Wiedzano powszechnie, że wszelkie zabiegi są bezskuteczne, ale mimo to atak nie ustawał. Starzy eksceleńcy, tajni radcy, dyplomaci i ministrowie, a nawet poeci i oficerzy od huzarów adorowali ją bez ustanku.

Tymczasem łysa czaszka jej męża zniżała się co dnia do szparki przy progu jej sypialni; bankier podpatrywał regularnie, czy rolety już podciągnięte, czy można podać cztery surowe jaja, które zwykł był sam jej przynosić i nadłukiwać.

(C. d. n.) Z madziar. przeł. CZESŁ. ŁUKASZKIEWICZ.

Kantor wymiany

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

załatwia inkasa, weksli, czeków, przekazów i skutecznia wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne.

6 11018

Dział ekonomiczny.

Uprawa lnu i konopi w Galicyi.

W kraju naszym czyniono już niejednokrotnie zabiegi o podniesienie uprawy i wyprawy lnu i konopi, nie odniesiono jednakowoż donioślejszych rezultatów ani w kierunku podniesienia produkcji, ani pod względem przemysłowym i handlowym.

Obecnie ze wzrostem znaczenia lnu i konopi dla przemysłu włóknistego, spotykamy się z zabiegami Niemiec i Anglii, aby stałe zająć się na wielką skalę uprawą obu rodzajów włókien w Galicyi.

Wiedeńskie czasopismo „Das Handels-Museum“ podało wiadomość, że wiceprezydent austro-węgierskiej Izby handlowej w Paryżu podniósł sprawę ewentualnie korzystnego wywozu austriackiego lnu i konopi do Francji, dokąd Austro-Węgry dotychczas artykułów tych wcale nie wywoziły, lecz owszem, sprowadzają nawet len w większych ilościach, zwłaszcza z Rosyi, dlatego, że produkcja własna monarchii jest zbyt małą, a co do jakości włókna, z powodu niedbałego roszczenia, mniej cenną.

Pod uprawę konopi przypadało w całej Austrii w r. 1905 tylko 28.000, a z tego na samą Galicyę 20.000 hektarów. Ten, tak znaczny udział Galicyi w uprawie konopi, jest już sam przez się dostatecznym powodem, ażeby zwrócić uwagę na ten artykuł produkcji, dążyć do wzmocnienia go, ulepszenia i podniesienia ceny, skoro wzrasta za nim popyt na targach europejskich.

Powołane ku temu czynniki powinny zająć się tą ważną dla Galicyi sprawą i dążyć, aby: 1) przez odpowiednio zastosowaną selekcję, uzyskać produkt pierwszej jakości do zbioru i na nasienie; 2) przez badania doświadczalne ustalić czas zbiorów, dotychczas dowolnie stosowany; 3) wreszcie, by rocznie było przeprowadzone należyte i umożliwiło uzyskanie włókna jednakowej barwy i wytrzymałości.

Bez wątpienia usiłowania takie natrafiają w Galicyi na wielkie przeszkody; raz dlatego, że uprawa lnu znajduje się przeważnie w ręku drobnych posiadzcicieli ziemskich, powtórnie, że sposób uprawy lnu, tradycyjny, prowadzony jest bez zrozumienia rzeczy, „tak, jak za ojców bywało“, co wpływa na obniżenie ceny targowej lnu galicyjskiego, po trzecio, że handel lnem i konopia-

mi, drobiazgowy, bez sortowania gatunków, jest niezorganizowany, a przez to zależny od każdorazowych wpływów z granicy i pozbawia producentów prawdziwych korzyści.

We Francji istnieje Comité linier de France, którego zadaniem jest podnoszenie uprawy i wyprawy lnu francuskiego. Czynione są też badania przez uczonych, na czym polega suszenie lnu, jak przy niem trzeba postępować itd.

Jak się pielęgnuje tę gałąź produkcji, wystarczy popatrzyć na wyprawę lnu w Belgii, na rosztownie fabryczne tamże. a wówczas się zobaczy, jak mało na tem polu u nas zrobiono.

Jehnem słowem i w zachodnich krajach Europy i w Ameryce zwracają dziś uwagę na uprawę i wyprawę lnu i konopi. Włókno obu tych roślin nabiera znów wartości w porównaniu z bawełną, która się już wzwintnym konsumentom sprzykrzyła — popyt za tkaninami lnianymi wzrasta — byłaby zatem pora, aby zarówno rolnicy, jak i przemysłowcy galicyjscy, zajęli się dziś żywiej kwestyą uprawy i wyprawy lnu i konopi, którą w ostatnich dziesiątkach lat tak bardzo zaniedbano.

Stowarzyszenia spożywcze w Danii. Poniższych parę cyfr przedstawi znakomicie jak ogromne korzyści przynosi Danii jej racjonalna polityka gospodarcza. Jednym z głównych zadań tej polityki jest zakładanie wszelkiego rodzaju stowarzyszeń spożywczych. Pierwsze stowarzyszenie spożywcze założono w Thisted w Jutlandyi w r. 1866; obecnie stowarzyszeń spożywczych jest w Danii przeszło 900, zorganizowanych według systemu Metzgera, a liczących około 140.000 członków. Spółek mleczarskich jest w Danii 1057, liczących około 150.000 członków, przerabiających 2155 milionów litrów mleka i uzyskujących 70 milionów klg. masła. Mleczarnie prywatne (63) i zakładane przez przedsiębiorców (188) nie ważą prawie na szali. Można zatem powiedzieć, że całe mleczarstwo duńskie zostało opанowane przez spółki.

Poszczególne mleczarnie połączyły się znów w związki i w jednoczenia dla uregulowania zbytu. Związki dążą przez systematyczną kontrolę nad całą produkcją, przez sprawdzanie dobroci produktu na ocenach i wystawach do jego poprawienia i ujednolajnienia.

W 1903 r. 939 mleczarni brało udział w okrogowych wystawach masła, a 800 mleczarni przesało swe masło do państwowej stacji doświadczalnej w Kopenhadze do oceny.

Około 1000 mleczarni zjednoczyło się w celu ubezpieczenia swego personelu od wypadków, tworząc osobne towarzystwo ubezpieczeń. Około 500 mleczarni tworzy stowarzyszenie wspólnego zakupu potrzebnych przedmiotów, około 500 znowu nadsyła systematycznie sprawozdania statystyczne, około 600 przyjmuje udział w notowaniach cen masła. Wszystkie mleczarnie wzięły w roku 1899 udział w utworzeniu centralnej organizacji, zmierzającej do jednolitego zgodnego występowania.

Musi przyznać każdy, że cyfry te wprost imponujące, a Dania może być za przykład stawianą pod tym względem wszystkim innym krajom.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 8 października b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 11:60 do 11:80, Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 10:60 do 10:80. Zyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 6:80 do 7:— . Owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:— do 7:50. Jęczmień browarniany 8:— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:— . Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka — do —. Bobik 6:— do 6:20.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54 25 do 54 50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34 25 do 34 50.

Uspokobienie: niezmienione, obroty znaczne.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy Cieszyńskiej.

R. P. kor. 10.

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej

R. P. kor. 10.

Dla Przytuliska Brata Alberta.

Koron 10 — znalezione w parku Kilińskiego, urzędnicy c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państw. kor. 13 50, jako pozostała reszta zakupu wieńca dla sp. Józefa Schäffera Aleksander Wojnow (r. 3) kor. 7 56 zamiast wieńca na trumnę sp. dr. Józefa Rożańskiego.

Marya i Stefan Pawlikowie kor. 15 zamiast wieńca na trumnę sp. profesora Walerego Wysockiego.

Na Tow. Szkoły Ludowej.

Urzędnicy c. k. Dyrekcji lasów i dóbr państw. kor. 13 60, jako pozostała reszta z zakupu wieńca dla sp. Józefa Schäffera.

Dla polskiej bursy im. Tadeusza Kościuszki.

K. C. kor. 2 40 jako nieprzyjęte honoraryum przez N. Katznera z Podwołoczysk, dr. Karol Spaunbauer z Suchej 50 hal. (dla kółka naukowego).

Na fundusz stałego popierania nauki języka polskiego w zaborze pruskim.

J. Młynarz z Drohobycza kor. 1.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

Dra. Brehmera Osobne oddziały dla osób zamożnych i stanu średniego.
Zakład kuracyjny dla pierświ chorych
Lekarz naczelny Dr. Hahn
Prospecty wysła bezpłatnie Zarząd
Stacja kolejowa Friedland, koło Wrocławia.
Görlersdorf.

Państwo Bohorodczany

wydzierzawi

Browar w Bohorodczanach

obok Stanisławowa od 1 maja 1908 do 30 kwietnia 1910. 11484

Tylko reflektujący dzierzawcy mogą wnieść do 31 października zapieczętowane oferty z napisem: „Browar“ do centralnej dyrekcji dóbr w Hauth (Czechy).

Blizsze warunki dzierzawy udziela ustnie Dyrekcya Domen w Bohorodczanach (Galicya). 11484



GORSETY

BRUKSELSKIE

słynnej fabryki Manufactures, Royales de P. D. w Brukseli.

— Najnowsze fasony —

„DROIT DEVANT“

poleca 10417

Ferdynand Güttler

Lwów — Halicka 20.

Z Paryża i Londynu!

Zaszczytnie znana pracownia sukien dla pań, panów i dzieci Antoniego Tureckiego Lwów — ul. Sienkiewicza 9. (vis a vis pasaży Mikolasza).

Wskutek powiększenia personelu krawieckiego wykonują eleganckie kostiumy wizytowe, rautowe etc. oraz kostiumy angielskie od ceny 28 koron za fason podług wspaniałych modeli z zagranicy, sprowadzonych zamówienia w przeciągu 48 godzin wykonują bez zawodu.

Stała szkoła szycia i kroju francuskiego i angielskiego. Formy sukien, żakietów, płaszczy, peleryn, kostyumów podług miary sprzedaje po cenach przystępnych.

Z dniem 15 października zaczynam kurs kroju; wpisy przyjmuję codziennie. 11309

Nr. 3071/07.

Winniki, d. 1 października 1907.

Licytacya starych materyałów.

W c. k. fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji szkarty płóciennne, jutowe, zgrzebne i drelichowe, odpadki sznurów i papieru jakoteż inne stare materyały.

Termin dla wnoszenia pisemnych ofert upływa dnia 21 października 1907 o godz. 11 przedpołudniem.

Obszerne ogłoszenie z warunkami ofertowymi i licytacyjnymi można otrzymać na żądanie z ekspedytu c. k. fabryki tytoniu w Winnikach.

C. k. Fabryka tytoniu.

11457

BRON do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning“, 3701 amerykańskie karabiny repeterowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Lietch pod dogodnymi

miesięcznymi splatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa oclona. Cennik broń 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. Bial & Freund, w Wrocławiu, II.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy etc.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane bez polecenia „Korespondentki Inseratowej“, bezwzględnie zostaną anulowane.
Administracja „Słowa Polskiego“.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurastenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Na żądanie!

czyści ubiory w ciągu kilku godzin pierwszy
CHEMICZNY ZAKŁAD
Szymona Weissa
Lwów, pl. Halicki 1. 12,
Filia pasaż Hausmana 2.
5727

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych — najtańsza drogueria Menkesa, Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg Rzeźnickiej. 10762

Pracownia sukien damskich Olgi Godlewskiej przeniesioną została na ul. Piekar-ską 9. 11471

Ze SAMBORA PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim naszym przyjaciółom i znajomym, niemniej, ząnym pp. kolegom zmarłego **Stanisława Kostliwego**, biorącym udział w oddaniu ostatniej posługi, poczuwamy się do obowiązku złożyć nasze serdeczne podziękowanie. Również przewielebnemu duchowieństwu za łaskawy udział w tym smutnym obrzędzie — składamy tą drogą naszą wdzięczność i „Bóg zapłać“. Karol i Anna Bacowie. 11468

Wychowanie i nauka

Uczennica 8 kl. wydz. poszukuje lekcji z niższych klas. Zgł. pod „Sumienna“ do Adm. „Słowa“. 11401

Profesor gimnazjum przyjmie studentów. „Sukces“ Słowo Polskie. 11327

Do egzaminu sądowego przygotowuje. E. W. Biuro Sokołowskiego. 11476

Piedny uczeń z VI kl. gimn. bez środków do życia, — prosi o zajęcie lub lekcje. Może przygotowywać prywatystów. O łaskawe zgłoszenia prosi do Administracji Słowa pod „Pragnący“. 11452

Franc. Angielski Niem. Apprenez les langues vivantes et vous gagnerez de l'argent apprenez-les a

L'ECOLE BERLITZ
ul. 3 Maja 2
et vous gagnerez du temps. 11312

Związek nauczycielek, Kłobucka 7, lekcje obcych języków, przedmiotów szkolnych rysunków. 11411

Poszukuję nauczycielki z wyższym wykształceniem, muzyką biegłą w języku niemieckim. Zgł. pod adresem Alexandrowicz, Borki wielkie p. loco. 11535

Do sześciolatniego chłopaka poszukuje się pannę z bardzo dobrego domu, władającą biegle językiem francuskim i niemieckim z początkami muzyki. Oferty należy przysłać wprost z podaniem warunków i fotografią do dra Gottlieba, adwokata w Rymanowie. 11532

Technik, doświadczony inżynier przyjmie lekcje za utrzymanie. Zgłoszenia „Młot“ restante. 11527

Suplent gimnazjalny poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia „G.“ poste restante Lwów. 11520

Posady poszukiwane

Przyjmę administrację kamienic — za uczciwe i gorliwe załatwienie dam ręką. Zgłoszenia poste-rest. „Administrator“ Lwów. 11340

Młoda inteligentna gospodyni poszukuje posady samostnej zarządczyni; zna się dobrze na gospodarstwie i na kuchni. „K. K.“ Stanisławów, ul. Sobieskiego 36. 11357

Koncypiant, dr. praw z praktyką adwokacką i sądową poszukuje posady od 1 listopada we Lwowie. Zgłoszenia pod E. L. poste rest. Lwów. 11460

Panna, pisząca na maszynie, z praktyką biurową — szuka posady zaraz. „Miernosc“ poste rest. Kraków. 10948

Leśniczy-gospodarz znający się dobrze na lesie i gospodarstwie, żonaty, bezdzietny, lat 34, poszukuje posady. Maryan Patryk, poczta Bukowsko. 11377

Redaktor z zaboru pruskiego, który musiał uchodzić przed karą prasową, człowiek z wykształceniem akademickim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia Kraków, A. B. 102, poste restante. 11531

Młoda inteligentna wdowa szuka umieszczenia do zarządu domu na prowincji lub w mieście. Poste-restante Bronisława, Gródek Jagielloński. 11528

Posady zaopiarowane

Kasyerka obeznana z rachunkowością znajduje umieszczenie w księgarni G. Seyfartha (Seyfarth & Czajkowski) we Lwowie. Zgłaszając się prosi, ul. Mateckiego 3 między godz. 4—6. 11418

Morawska fabryka maszyn roln. przyjmie

młodego kantorzystę

absolwent szkoły handlowej z conajmniejjednoroczną praktyką. Oferty od współubiegających się chrześcijan, władających kompletnie językiem niemieckim i umiejących porównie prowadzić korespondencję polską przyjmuje wraz z podaniem wymagań i referencji pod adr. „W. F. 2704“ Rudolf Mosse w Wiedniu I, Seilerstätte 2. 11146

Leśniczego obeznanego z tartakiem poszukuje zaraz Nadleśnictwo dóbr J. O. Ks. Seweryny Sapieżyny w Kłodzie poczta Zółtańce. 11364

Kantorzysta z korespondencją polską i niemiecką znajdzie stałą posadę w handlu Jana Dymnickiego w Jasle. 11376

Pisarz, prowentowy i praktykant gospodarczy obaj na stół potrzebni do dóbr Ponikwa p. loco. 11072

Dobrze polecony magister znajdzie stałą posadę w aptece w Delatynie. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. Rudolf Kuhl, aptekarz w Delatynie. 10972

Młody Człowiek

ze stenografią polską i niemiecką, znajomością buchalterii — znajdzie umieszczenie w wielkim składzie papieru. Fachowcy pierwszeństwo. Dokładne oferty z odpisami świadectw do Adm. „Słowa Pol.“ pod „PAPIERNIA“. 11537

Polskie Tow. Gimn. Sokół w Drohobyczu poszukuje nauczyciela gymnastyki. Wynagrodzenie wedle umowy. — Zapewnione boczne zajęcie. — Zgł. do 15 października br. 11536

Agencja Lipińskiego Strzelecka 6, poleca wszelką dobrotę służbę z chlubnymi świadectwami. Poszukuje agenta do służb. 11524

Artykuły spożywcze

Najszlachetniejsze — Winogrona stołowe — niezrównanej piękności i smaku dostarcza w 5-kilogramowych koszykach pocztowych franco za pobraniem pocztowym po kor. 3.50 i 4 k. odpowiednio do gatunku. Dr. Alfred Ziffer, hodowla winogron stołowych, Szegedin, Węgry. 11144

Cacao Bensdorfa

dopokąd zapas starczy 60 h. 1/4 funta.

Januszewska

Lwów, ul. Hetmańska 6. 11338

B. Rothstein: Lwów, Sobieskiego 7. Jedyny w kraju import kawy, herbat rosyjskich i samowarów, prawdziwych turek, wprost od producentów. Moje specjalne gatunki herbat znane są w całej Galicji. Wysyłka na prowincję odwrotnie. 11472

GOGODZY

(bruśnice) (Borówki czerwone) surowe, co dzień świeżo zrywane 1a 5 kg. kor. 4.20 wysyła franco pocztą za zaliczką

Kellnera

dom wysyłkowy, Kossow, (Galicja). 11103

Kapno i sprzedaż

Drzewka owocowe w jesieni r. b. sprzedaje krajowy **Zakład sadowniczy** w Zaleszczykach. Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco. 10509

Wanny prawdziwe cynkowe i pannie i wanny nasiadowe po 6 złr. poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 2. 10468

Zarząd dóbr Sarecki górne p. Lipica Dolna, ma do sprzedania 5-miesięczne szczepionki rasy św. Bernarda 11064

Cebulki hyacintowe, tulipankolorowe etc. w rozmaitych kolorach, 10 sztuk kor. 3 — franko za zaliczką. Główny skład nasion Kofflera w Zaleszczykach. 11489

Portepian w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Sakramentek 8, wiadomość u dorzocy. 11493

Zarząd dóbr w Miżyńcu ma do sprzedaż 2 wałachy gniade, dobrze ujeżdżone w zaprzęgu, jeden 151, drugi 167 cm. wysoki po 3 1/2 lat, oraz wierzchowca 5-letniego wałacha gniade, dobrze skaczącego, wysokości 155 cm. 11410

Sztalugi używane są do nabycia u stolarza Rygla, — Chorażczyzna 13. 10874

Portepian krótki lub pianino przegrane kupię zaraz. Łyczakowska 4. Hanak. 11494

Portepian Bösendorfera ucznia krótki, oryginalny, za 250 złr. sprzedam, Łyczakowska 4 Hanak. 11495

Jedna lokomobila, walec brązowy, pita cyrkularna, partya metalu składowego, blachy cynkowej, rury rozmaite narzędzia, rzemienie do maszyn i 3000 kilo użytecznych części żelaza sprzedam tanio Franz Fritzsche w Głogowie. 11496

Portepiany pianina na raty u Eugeni Berger Tarnopol. 11534

Wystupmy pięknie wykonanie czone angielsk. kroju wykonuje tanio Zybliekiewicza 9 parter. 11530

Portepian długi do wynajęcia lub sprzedania. Kochanowskiego 30 A. I piętro. 11526

Czarne pianino prawie nowe do nabycia. Wiadomość w „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11521

Interesy handlowe

Panowie i panie mogą swoje kapitały na dobry procent w pewnych pieniężnych interesach korzystnie ulokować. Zgłoszenia: fach pocztowy 18. 11417

Wkładki pieniężne ponad K 500 oprocentowuje się po 10 proc.

Warunek: niewypowiedzenie kapitału do dnia 31 grudnia 1908. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia w języku niemieckim pod adresem „Bank“ do Adm. Słowa Polsk. 11042

Sklep masarski jest do sprzedania. Wiadomość: Pańska 14, Lwów Skład wędlin. 11492

Kapitały od 5000 koron na 8 proc. ulokować można na pewnych hipotekach. Dom komisyowy „Merkury“ Lwów, ul. Polna 1. 11518

Nieruchomości

Kamienica przy ul. Kochanowskiego z wielkim ogrodem 400 sążni kw. 3 wolne lata od podatku z powodu nieprzewidzianych stosunków rodzinnych tanio do nabycia. Wiadomości udziela „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11522

Kamienica blisko Uniwersytetu do sprzedania. Wkład 32,000 K. Czysty dochód 10% zapewniony. Wiadomość Sykstuska 36, I p. 11353

Las jodłowy 35-letni 90 mrg. obejmujący a przy Dubiecku leżący sprzedawca adwokat Antoni Nevezczel, Czeraniowce. 11052

Właściciel Kastelówce kupię willę składającą się z 5 pokoi etc. łazienka. — Zgłoszenia „Willa“ Administracja Słowa. 11464

Kamienicę bardzo solidnej budowy na Łyczakowie, sprzedam. Wiadomość Zybliekiewicza 32. 11486

Amerkański młyn turbiny wy obok stacji kolejowej sprzedam Czerniejewski Tarnopol Lenartowicza Nr. 900. 11533

2 kamienice przy ul. Długosza.

3 kamienice przy ul. Akademickiej. 2 parceli po 83 sążni, czyli razem 166 kw. sążni za 1200 zł. i inne realności, dobra ziemskie, wille, tanio do nabycia. Wiadomość w Doroteum przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11523

Mieszkania i sklepy

Dla Panów Akademików z domów obywatelskich pokoje wraz z całym utrzymaniem w **Pensjonie Palatyn**, Gołębia 12, blisko Uniwersytetu. 10952

POKÓJ umeblowany z osobnym wejściem, blisko techniki i tramwaju elektrycznego zaraz do wynajęcia. Zgłoszen. ul. Polna 5 I piętro przez ganek na lewo. 10785

Domieszkanie z wszelkim komfortem — 4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, światło elektryczne, — do wynajęcia przy ulicy Gołębiej 1. 2, róg ulicy Mochnackiego. 11481

10 zł. ładny pokój kawalerski, 2 pokoje i kuchnia, — Lesna 17, (Tramwaj elektr.) 11480

Władzia 8 (trzeci dom za remizą) do wynajęcia od 15 października lub 1 listopada. Mieszkania 5, 4 i 3 pokoje. **Ogrzewanie centralne**. Komfort. Śliczne i zdrowe położenie blisko śródmieścia. Wiadomość na miejscu. 11057

Wspaniałe mieszkanie pięć pokoi z przynależnościami. Również stajnia, wozownia Dwernickiego 12. 11525

Willa, ul. Dąbrowskiego 11, (obok Parku Kilińskiego) składająca się z sześciu pokoi, przedpokoju, kuchni etc. z ogrodem zaraz do nabycia. 11351

Mieszkania z komfortem i lokale nadające się na sklepy, biura, kawiarnie itd. od 40 do 500 koron miesięcznie

na rynku grodeckim naprzeciw kościoła św. Elżbiety. — Wiadomość na miejscu Grodecka 48, I p. od 3—5 w Zarządzie realności. 10990

Poszukuję mieszkania z całym komfortem utrzymaniem dla trzech osób przy rodzinie. — Zgłoszenia pod M. S. do Adm. Słowa. 11498

W Drohobyczu poszukuję pokoju kawalerskiego — przyzwoicie umeblowanego, słonecznego wśród ogrodu, ewentualnie z wiktorem. Drohobycz, Administracja Słowa. 11499

Ładny lokal biurowy

składający się z 3 dużych pokoi, 1 sali z balkonem i dwoma przedpokojami z przynależnościami z bezpośrednim wejściem zaraz do wynajęcia. Ulica Kościuszki 7 (róg 3-go Maja) I piętro 11473

Stuchaczka Uniwersytetu poszukuje od listopada umieszczenia. Bliskość Uniwersytetu pożądana. Zgłoszenia pod „Stuchaczka 18“ Lwów, Uniwersytet. 11490

2 SKLEPY frontowe, nadające się na handel przyborami szkolnymi, na pranie, na handel korzenny, na wędlinarnię lub t. p. przy ulicy Kopernika 28 a (w starym domu) pod przystępnymi warunkami do wynajęcia. Blizsza wiadomość Dom bankowy Rohatyn i Ulam, Sykstuska 8. 11485

Mieszkania z utrzymaniem przy rodzinie poszukuje akademik. Pożądany osobny pokój. Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem R. S. O. Jasło, poste restante. 11497

4 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia, pokój dla służby, spizarka, oświetlenie elektryczne zaraz do wynajęcia przy ul. Zybliekiewicza 41, przy stacji tramwaju elektr. 11487

Zybliekiewicza 41, I piętro Pokoje duże jasne, każdy z osobnym wchodem, urządzone z komfortem, — do wynajęcia z całym wykwintnym utrzymaniem. — Porozumiewać się można od godziny 11—4 pod 11475

Handel

założony w r. 1789.

Fryderyk Schubuth

Lwów Rynek 1. 45.

poleca 11510

Znakomite wódki fabryki hr. Drohojowskiego

w Bolanowicach we wszystkich smakach

Cognac francuski firmy Lucien Foucauld Co. Cognac cała butelka kor. 7.—, **Cognac Distelerie Française** cała butelka kor. 3.20, pół kor. 1.80, ćwierć kor. 1.—, **Rum prawdziwy bremski** cała but. kor. 3.80, pół kor. 1.90, ćwierć kor. 1.—.

Lm. 98270 07
IX

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy węgla kamiennego do opału kotłów parowych w rzeźni miejskiej we Lwowie na przeciąg roku 1908 w ilości około 100 do 120 wagonów po 10.000 kg. rozpisuje niniejszym Magistrat publiczną licytację ofertową.

Ceny ofertowe mają opiewać za cetnar metryczny węgla loco stacya kolejowa Lwów-rzeźnia.

Dostawa węgla rozpocznie się z początkiem stycznia 1908 i będzie się odbywać w miarę zapotrzebowania.

Oferty należy złożyć ostemplowane i zaopatrzone w kwity Kasy miejskiej na złożone wadium w wysokości 1000 (tysiąca) koron z dokładnym podaniem pochodzenia względnie marki oferowanego węgla i z dołączeniem dokładnej analizy, wnosić należy w kopertach zapieczętowanych wprost do Departamentu IX Magistratu miasta Lwowa najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 25 października 1907.

Blizsze warunki ofertowe przejrzeć można w IX Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 popołudniu.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 3 października 1907. 11513

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i w wszystkich większych księgarniach. 7446

Los komunalny m. Wiednia jeden z najlepszych losów po-
leamy obecnie specjalnie ze
względem na niski kurs. Cena aż do odwołania K 600—
w ratach po 20 kor. Pierwsza rata 20 K stempel i po-
datek 6 K, oraz ubezpieczenie 5 K 50 h., razem 31 K
50 h. Dalsze raty po 20 K. — Ciągnienie już 1 listopada.
Do ciągnięcia 15 listopada polecamy 3 proc. losy
kred. I em. na raty po 12 K za 350 K (mniej kupony
K 15) za K 335. — Pierwsza rata zpn. 15 K, dalsze po
12 K. Promisy na te losy po 5 K łącznie z stemplem i
przesyłką „Gazeta handlowa“ wychodzi naszym nakła-
dem dwa razy w miesiącu.

Dom bankowy SCPUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Drukarnia i Stereotypia
„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19 — wykonywa:
Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury,
Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rol-
w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.



Podróże przyjemnościowe na „Thalia”

pierwszorzędnym parowcem salonowym

Austryackiego Lloyd w Tryeście!

Podróż VII. do

Włoch połudn., Hiszpanii, Afryki półn.

z przystankami: Katakolo (zwiedzenie Olimpij), Malta, Tunis, Philippeville (dla Konstantyny i Biskry), Algier, Gibraltar (dla Granady), Malaga, Palermo, Neapol, Messyna, (Taormina), Syrakuzy i Korfu. Trwa od 12 października do 12 listopada. — **Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 700 koron i wyżej.** Następna podróż VIII do Włoch południowych, Egiptu i Grecji od 17 listopada do 10 grudnia. — IX. podróż „Święta Bożego Narodzenia na morzu” od 21 grudnia do 5 stycznia.

Wycieczki lądowe urządza Biuro podróży **THOS. COOK & SON** na podanych w specjalnym programie warunkach. — Programy, objaśnienia i zgłoszenia w **Generalnej Agenturze austryackiego LLOYDA** w Wiedniu, I. Kärntnering 6, — we Lwowie u pana **M. Lubingera**. 7436

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem
twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26



Poszukiwany natychmiast

działny młody człowiek, umiejący poprawnie korespondować w językach polskim i ruskim, biegły w mowie niemieckiej. Oferty pod adr.: „K. C. 7159” do Rudolfa Mossego w Kolonii. 11142

Przepuklinę

leczy się w 8 dniach

trwale w

SANATORYUM

Dra Jaklina w Pilźnie
(Czechy). 8872

Prospekty za nadesłaniem
marki na odpowiedź.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową Fabrykę chemiczno-kosmetyczną

Jana Ihnatowicza we Lwowie

odszezególnioną 15 medalami zasługi

ul. Sykstuska 25 i Hetmańska 16. — w Krakowie: Sukiennice 20.

w Przemyślu: Mickiewicza 11. — w Stanisławowie: Sapieżyńska.

Puder książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1'20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po K. 1'40, większe po K. 2'40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 korony.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółtobrunatne plamy. Cena 1 kor. 20 hal.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce, wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnym natarciu **Kremem roślinnym**. Słoik kor. 1'60.

Kadziło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon k. 1'20, rozpylacze od 60 h. do 6 k.

Antilentilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. Cena 4 korony.

Dilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 kor.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wyrzucanie włosów do porostu pobudza. Cały flakon 6 kor., pół flakonu koron 3'20.

Magnolina usuwa czerwonosć nosa i policzków. Flakon 3 kor.

Orientalina (puder płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża skórę i konserwuje. Cena 2 korony, ga-beczka 20 hal.

Esencja miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 kor.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy które spowodują ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 hal i kor. 1'20.

Woda lawowa posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego k. 1'60, większego 3 k.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałą i piękną kolor czarny i ciemny. — Cena 2 korony.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy krem ogórkowy 1 k.

Prawdziwy puder ogórkowy 1 k.

Prawdziwe mydło ogórkowe 1 k.

do wydelikacania i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 20 h. do 10 kor.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destylow., flak. od 30 h. do 10 k.

Nowoczesna higiena i wiedza pielęgnowania skóry i włosów

Założona 1840. **Parfumerie de la Société Hygiénique, Paryż, 55, Rue de Rivoli** Założona 1840.

Proszę żądać prospektów!

Nieszkodliwe dla cery lub wewnętrznych organów.

Skutek niechybny!

Proszę przekonać się próbą. Żadna szkodliwa działalność na ciało i system nerwowy.

Najwspanialsze preparaty do pielęgnowania skóry, cery i włosów.

Niezrównanej jakości z wonią naturalną świeżych fiołków.

Pielęgnowanie skóry i cery:

Crème au lait de Violettes.

Najidealn. krem na skórę, zupełnie wolny od tłuszczu, niezbędny do racjonalnego pielęgnowania skóry i cery. Za słoik wystarcz. na 1—2 mies. K 2—, na 3—4 mies. K 3'50.

Savon au lait de Violettes.

Jedyny w swoim rodzaju do pielęgnowania skóry, środek antyseptyczny i oszczędzający. Niezrówn. specjalność naszej firmy. Sztuka K 1'50; 3 szt. w kartonie K 4'20.

Poudre de riz au lait de Violettes.

Najważn. środek dla kobiet. Używa się nadzw. skut. z Creme au lait de Violettes. Nieporówn. wartości do pielęgnow. cery. Cena kartonu K 2'50.

Eau de Beauté au lait de Violettes.

Głównie dla pań nieużyw. pudru. Polecenia godna, zwłaszcza do użycia przed wychodem do teatru, na bale i koncerty. — Skutek zadziwiający. — Cena butelki K 3'50.

Eau de Toilette au lait de Violettes.

Działa antyseptycznie. Z wodą zmieszana wspaniały perfum pokojowy. — Cena butelki K 4'—.

Nowa modna perfuma dla świata eleganckiego

PARFUM HORTEA, świeży, długotrw. zapach, flakon K 9'—
Parfum Heureux Présage zapach nadzw. dystyng. K 16'—

Pielęgnowanie włosów i zarostu:

Eau de Quinine au lait de Violettes.

Wyrobiana z chininy i boraksu, zwłaszcza odpowiednia przy otłuszczeniu korzonków włosowych. Wypróbowany środek przeciwko wypadaniu włosów. — Butelka K 2'50.

Lotion au lait de Violettes.

Wyrobiana z arniki, boraksu i gliceryny. Nadzwyczaj odpowiedni środek przy wysuszon. korzonkach włosowych. Działa antyseptycznie przeciwko wypadaniu włosów i łupieżowi. Butelka K 3'50.

Brilantine au lait de Violettes.

Płynna nie jałcząca się, robi włosy i zarost miękkimi i błyszczącymi. — Flakon K 2'50.

Crème de Savon au lait de Violettes.

Robi zarost miękkim; przy ławo drażniącej skórze prawie niezbędny. — Cena w tubach K 2'—, w puszkach K 3'—.

Parfum au lait de Violettes.

Wspaniały zapach fiołkowy. — W flakonach po K 5'— i 8'50.

Sachets au lait de Violettes.

Wspaniały zapach fiołkowy, bardzo odpowiednie do bielizny, sukien i papieru listowego. — Sztuka K 4'—.

Parfum Griserie, znakomita perfuma flakon K 15'—

Parfum Kiou-Li, silna perfuma, b. ulubiona K 6'50 i 10'—



Firma Parfumerie de la Société Hygiénique, Cottau & Cie, Paryż, wyrabia swe preparaty wyłącznie pod kontrolą wybitnych fachowców, jak doktorów chemii i medycyny, przyczem nie spuszcza z oka szczegółu, aby jej artykuły nie działały szkodliwie na skórę i system nerwowy. Société Hygiénique może zatem za czystosć i nieszkodliwosć swych wyrobów przyjąć pełną gwarancję.

Przed naśladownictwami ostrzega się! Zważać wypada na firmę Parfumerie de la Société Hygiénique, Cottau & Cie. Paryż, 55, Rue de Rivoli i należy jako fałszyfikaty odrzucać wszelkie preparaty z tą firmą taniej oferowane niż tu uwidocznione ceny.

Próbki: Creme, Savon i Poudre (3 sztuki) wraz z objaśnieniem o nowoczesnej higienie i wiedzy pielęgnowania skóry i włosów za przesyłką K 1'50, w znaczkach pocztowych do nabycia przez nasz

Główny skład Société Hygiénique, Wiedeń, III, Baumannstrasse 3

także do nabycia w perfumeryach, aptekach i drogueryach w wszelkich większych miejscowościach Austrii i Węgier.

Niezbędne dla panów!

Bez obciągania! Bez ostrzenia! Zawsze gotowe do użycia!

„GILLETTE” Bezpieczny aparat do golenia.

1 aparat z 12 brzytwami = 24 ostrzy K 24'—, Noże rezerwowe po 10 sztuk K 3'—, amerykańskie mydło do golenia w puszkach niklowych, wystarcz. na 6 miesięcy K 1'50 za zaliczką wyłącznie przez Gillette-Depot, Wiedeń, III, Baumannstrasse 3.